

Proszę państwa witam, zatem w takim razie oficjalnie, witam gości witam zaproszonych panelistów, polonistę i krytyka literackiego profesora Przemysława Czaplińskiego, filozofa profesora Romana Kubickiego, profesora antropologii kulturowej Waldemara Kuligowskiego i profesora teologii Tomasza Polaka. Ja się nazywam Krzysztof **Podemski**, jestem socjologiem będę bardziej pewno przyjmował rolę prowadzącego panel niż dyskutanta, choć pewno czasami będę z tej roli wychodził. Tak jak mówiłem debata jest nagrywana przez radio Merkury i co potem z tego wyjdzie nie wiemy. Tak też jak mówiłem chciałbym żeby ta debata była debatą bardziej jakby przedstawicieli różnych nauk humanistycznych o tym, co się stało spojrzeniem społeczno kulturowym niż dyskusją politologiczną, niż debatą o sondażach. Choć jestem socjologiem nie uważam debaty o sondażach za szczególnie atrakcyjną intelektualnie i proszę państwa wzniosłą. Myślę że ja tak sobie podzieliłem, że będziemy się starali porozmawiać na 4 tematy: po pierwsze żałoba ten okres, który mamy za sobą, po 2 jakby aktorzy tej żałoby, po 3 dyskurs o tym o katastrofie już po okresie żałobnym i wreszcie to, co może najważniejsze i najciekawsze to konsekwencje i skutki. Ja bym na początek w związku z żałobą wygłosił taką tezę, która wydaje mi się prawdziwa, chociaż brzmi w moim przekonaniu trochę niebezpiecznie mianowicie, że polskie społeczeństwo, polski naród, oczywiście mam świadomość, że będziemy upraszczać mówiąc o społeczeństwie i narodzie, bo wiadomo, że jesteśmy bardzo różni, ale że w sensie kulturowym polskie społeczeństwo lubi żałobę, bo jest to okres spokoju wyciszenia braku konfliktów, braku antagonizmów i paradoksalnie można powiedzieć, że wychodzi tutaj pewna niedojrzałość naszej demokracji to znaczy lubimy żałobę, bo wtedy nie ma debaty publicznej nie ma kłótni. Debata przyjmuje czasem nieznośne formy. Dla mnie taka tęsknotą za żałobą takie bardzo emocjonalne przeżywanie żałoby ma też wymiar trochę antydemokratyczny tzn. w tym sensie, że jest w opozycji do dyskursu demokratycznego. Bardzo intrygującym dowodem jest to, że w trakcie żałoby pojawiła się taka koncepcja żeby nie było wyborów prezydenckich tylko żeby wybrać jednego przedstawiciela żeby się wycofali wszyscy kandydaci i żeby wybrać jakiegoś ojca narodu tylko właściwie, w jaki sposób przez aklamacje właściwie nie ma mechanizmów ja z pewnym zdziwieniem, ale ja także znam paru socjologów, którzy wygłaszali takie tezy, że teraz się pojednajmy i wybierzmy sobie takiego rezydenta to dla mnie jest przykład takiego utopijnego emocjonalnego naiwnego spojrzenia.

**Prof. Kubicki:** Wydaje mi się, że, jeśli chodzi o procedury demokratyczne to żałoba ich nie naruszała, dlatego że kto chciał to w niej uczestniczył a kto nie chciał to nie uczestniczył. Dzięki bogu nie było przymusu, jaki był 50 lat wcześniej, kiedy zmarł Biuret lub jeszcze wcześniej Stalin. Zawsze musimy pamiętać, że, gdy mówimy o żałobie to

mówimy o żałobie politycznej a więc mówimy o jakimś spektaklu, który dotyczy społeczeństwa. W tym spektaklu z jednej strony mamy społeczeństwo z drugiej strony mamy Państwo, które próbuje poprzez tą żałobę osiągnąć takie czy inne efekty tak zawsze było tak jest i tak chyba będzie, że, gdy coś się dzieje w skali, do której my jakoś indywidualnie nie jesteśmy przyzwyczajeni to wtedy pojawiają się właśnie te rozpaczliwe pytania o sens tego wszystkiego. I kolejna uwaga ja rzeczywiście nie wymienię nazwiska tej pani posłanki ja ją szanuję i cenię ona w jednej z gazet powiedziała, że ma taką nadzieję, że ta żałoba sprawi, że my Polacy wreszcie zaczniemy inaczej ze sobą rozmawiać. To znaczy, że każda nasza rozmowa będzie nasycona takim przeświadczeniem, taką świadomością, że to może jest nasza ostatnia rozmowa, bo to jest ból człowieka, który jednemu powiedział coś za dużo drugiemu powiedział coś za mało i wiadomo, że już nigdy nie będzie tego mógł nadrobić. Powtarzam, że to tak pięknie brzmi, że tak będziemy rozmawiali, że sobą dyskutowali ze świadomością, że przecież jest możliwe, że już się nigdy nie spotkamy. Tylko na Boga przecież w naszym społeczeństwie jakby je tam zwać jest to niemożliwe. Istotą naszego społeczeństwa jest to, że choć my wiemy, że jesteśmy śmiertelni to zachowujemy się tak jakbyśmy śmiertelni nie byli. Ja sobie wyobrażam market King Cross gdzie przy wejściu do każdego pawilonu jest napis pamiętaj to może być twój ostatni pobyt w tym sklepie. Ja sobie wyobrażam rozmowę w banku, że idę do urzędnika bankowego po kredyt i mówię proszę mi przyznać 100 tysięcy kredytu, ale pan wie to może być nasza ostatnia rozmowa. Tak, więc proszę państwa, jeśli mamy 30 letnie kredyty długoterminowe to powtarzam raz jeszcze istotą tego społeczeństwa w przeciwieństwie do społeczeństwa średniowiecznego jest to właśnie, że tak naprawdę my nigdy nie umieramy. To tyle na razie. ( prof. Kubicki).

**Prof. Podemski:** Obawiam się, że swoim filozoficznym głosem zatkałeś nas. Z tym, że jesteśmy śmiertelni oczywiście. Panie profesorze ta nieśmiertelność jest wezwaniem do.....

**Prof. Polak** ??? 7.30 Ja nie bardzo roszczę sobie pretensje, co do wypowiedzania się z perspektywy teologicznej szczególnie na temat nieśmiertelności. Chciałbym raczej spojrzeć na to, co się stało z perspektywy obserwatora, który wobec niezwykłego ekscesu próbuje zachować pewien chłodny dystans i zobaczyć, co to może być. Wydaje mi się, że istnieją takie maszyny społeczne, które karmią się skumulowaną energią ludzkich nieszczęść ludzkich zawodów, kompleksów braku umiejętności radzenia sobie z wyzwaniami także tym, że nie wierzymy, że coś takiego może się stać. Słowem problemami nierozwiązanymi czy nierozwiązalnymi. To, jaki zakres w społeczności takie maszyny mogą dla siebie uzyskać to

zakres działania, siła zależy od mentalności społecznej, od wykształconego dorobku symbolicznego pewnej grupy. Wydaje się, że nasze społeczeństwo wypracowało takie właśnie mentalności, które jest wysoko podatne na powoływanie takich właśnie maszyn i to się właśnie pokazało w postaci głębokiej restytucji tego rodzaju czy przebudzenia takiej właśnie maszyny społecznej po 10 kwietnia. Dlatego patrzę na to na chłodno, chociaż stopień i charakter społecznych reakcji, rozchwianie emocjonalne, które im towarzyszy jeszcze bardziej groźne tony, które pojawiają się zwłaszcza ze strony niewinnie dotkniętych tym, co się stało. Mówię to bez ironii wobec tych, którzy ich zdaniem są winni, bo np. nie szanowali zmarłego prezydenta, albo z jakiejś innej przyczyny. Te reakcje nie pozwalają podchodzić obojętnie do sytuacji rozwijającej się na naszych oczach. Tym bardziej trzeba bez emocji dokładnie nazwać to, co się dzieje. Dlatego to pojęcie, które proponuje, pytam jak uruchamia się wydarzenie społeczne społecznej reakcji czy społecznej żałoby, reakcji na katastrofę w takiej postaci, z jaką mamy do czynienia tzn. prawie wyłącznie w postaci ekspresji emocji, w postaci zestawu standardowych działań symbolicznych. Po części także niestety standardowych prób spiskowego wyjaśnienia tego, co się stało a praktycznie nie na płaszczyźnie racjonalnej analizy działań, które do tego doprowadziły. To w punkcie wyjścia.

**Prof. Podemski:** No właśnie czy przeżywanie żałoby może być racjonalne, czy bywa racjonalne?

**Prof. Kuligowski:** To jest trudne pytanie, ponieważ my pewnie przeżywalismy tą żałobę inaczej, jako osoby patrzące mimo wszystko z boku. W zdecydowanej większości niespokrewnione z tymi, co zginęli, a ich rodziny przeżywały to inaczej. To truizm, ale pewnie trzeba na początku to powiedzieć. A gdyby próbować nawiązać do tego, co mówił pan profesor to z mojego punktu widzenia tzn. z punktu widzenia antropologii można powiedzieć, że nie zdarzyło się nic specjalnie nowego. Powtórzyły się pewne schematy znane z dziejów kultury polskiej, zresztą nie tylko z polskiej. Tu można przywołać wiele przypadków wielkich pogrzebów, myślę o wielkich w sensie masowym. Pogrzeb Jana Pawła II, ale też pogrzeb Elwisa Presleya, bo to jest podobny rejestr zdarzeń, reakcji na to. Oczywiście każdy dzień sprawia, że możemy z większym dystansem, może nie spokojem, ale dystansem patrzeć na to, co się stało i kilka takich rzeczy staje się coraz bardziej oczywistszych. Rzeczywiście ta żałoba była przede wszystkim faktem medialnym, to media sformatowały tą żałobę, media sformatowały emocje, podejście, właściwy sposób zachowania. Więc zostaliśmy

sformatowani wszyscy bardzo silnie nawet, jeśli dziś mówilibyśmy, że zachowaliśmy dystans, albo byliśmy po stronie tych płaczących. Bardzo głębokie formatowanie tego wszystkiego. W telewizji pojawił się nowy kanał tematyczny „żałoba” różniący się od innych tym, że nadawany na różnych kanałach. Specjalnie na 1 kanale telewizji, która przekroczyła wszelkie granice rozdzierania szat i grania symbolami. Bo rzeczywiście w sposób nieprawdopodobny ta katastrofa usymboliczyła się sama. Gdyby jakiś pisarz wymyślił taką historię, że prezydent ze świtą, cały sztab i wiele innych ważnych postaci życia politycznego zginie właśnie tam, właśnie w taką rocznicę to powiedzielibyśmy, że grafoman, że poniosło go, książka byłaby wyśmiana. Znowu rzeczywistość przerosła to, co można wymyślić. Ale kiedy się gra tymi symbolami w sposób przesadny to można chyba skutek uzyskać odwrotny od zamierzonego. Myślę tu np. o nadawanych po wiadomościach o 19.30 tych relacjach z kolejnych pogrzebów. To wszystko nazywało się Katyń 2010. To jest dotarcie do takiej ściany, kiedy ja mówię przepraszam ktoś przesadza, ktoś nas próbuje wpędzić w taki rodzaj bycia wspólnotowego, od tego zaczęliśmy. Znowu ogłaszanie tego, że mamy być wspólnotą de facto staje się wykluczeniem. Pytanie oczywiście czy w ogóle może być inaczej, więc moja taka pierwsza refleksja, że nie stało się nic nowego w tej strukturze długiego trwania polskiej kultury, reakcji na żałobę na śmierć, flagowania patriotyzmu pewnych wydarzeń nie stało się nic nowego, co oczywiście nie oznacza że to nie był niezwykle interesujący eksperyment społeczny, choć niezamierzony.

**Prof. Czaplinski:** To ja pozwolę sobie nawiązać do tego, o czym przed chwilą mówił Waldek właśnie o tym eksperymencie społecznym. Mam wrażenie, że jednak coś ciekawego i coś nowego się stało i to może nawet wielorakiego. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, kiedy czytałem zarówno komentarze na bieżąco jak i teraz, kiedy zapoznajemy się z refleksjami coraz bardziej oddalonymi. To było, Waldek użył przed chwilą określenia „sformatowanie” to ja mam wrażenie, że ty, co znalazło się w kadrze mediów była wielość, społeczna wielość i wszystkie wysiłki medialne były w gruncie rzeczy nakierowane na to by przeprowadzać taką coraz dalej idącą analizę semantyczną owej wielości w rezultacie uzyskując figury rozmaite figury jedności. Mam wrażenie dla mnie w moim odbiorze wszystkich tych uroczystości, przebiegał przez nie przez cały ten okres, przebiegał taki bardzo wyraźny dynamiczny konflikt pomiędzy ową społeczną wielością, to znaczy tym nie dającym się policzyć, nie dającym się szybko ani prostoto scharakteryzować zróżnicowanym człowiekiem, który wychodził na ulice, manifestował swoją współobecność, swoje współuczestnictwo w żałobie a tymi zabiegami, które wytwarzały ową jedność. Mam wrażenie, że jeśli można to nazwać eksperymentem społecznym, to właśnie w tym sensie, to

znaczy tak jak można by nazwać owo wytwarzanie jedności jak to się dokonywało. Widzieliśmy, że przede wszystkim owa jedność musi nabrać charakteru jedności zobowiązującej to znaczy takiej, która jest charakteryzowana poprzez kategorie udzielające się widzom, słuchaczom, obserwatorom. Musi się, zatem pojawić jakaś kategoria jednocząca taka, która by dotyczyła tożsamości zbiorowej właśnie owej wielości, ale zarazem nakładała na ową wielość bądź też wyciągała z owej wielości jakąś jedną cechę tożsamościową. Druga kwestia, która się przy tej okazji pojawiła to owej jedności charakteryzowanej najczęściej narodowo przypisano ofiarniczość to znaczy w wersjach najłagodniejszych było to po prostu wejście w taką pozycję głęboko przeżywanego żalu, która czyni jakby z człowieka istotę nie dotykalaną w sensie jak najbardziej słusznym, takim antropologicznym. Tu pozwolę sobie odwołać się do przykładów literackich, które pojawiały się na bieżąco. Ową ofiarniczość można było wytworzyć i tak zrobił to, tak tego dokonał Wojciech Wencel w swoim wierszu. Można ją było wytworzyć przez powiązanie tych, którzy uczestniczą w żałobie z ofiarami katastrofy poprzez przywołanie pewnej misji. Wiersz Wojciecha Wencela nosił tytuł "Inchora mortis" i był czy jest parafrazą, napisany 10 kwietnia i jest parafrazą kontra fakturą, jakby rzecz można polskiego hymnu:

Jeszcze polska nie zginęła póki my giniemy  
póki nasi starsi bracia wędrują do ziemi  
tam tajemne biją źródła tryskają strumienie  
tam śmierć pada na kolana przed wiecznym istnieniem  
tam zabici w ciemnym lesie modlą się za nami  
tam powstańcy do Śródziemia idą kanałami  
ścieżka wiedzie przez grób pański- nie ma innej drogi  
trzeba się owinać w całun biały i czerwony  
gdy przestaną nas hartować strzałem w potylice  
samoloty będą spadać za lub przed lotniskiem  
mroźny wiatr ze wschodnich kresów wciąż nam wieje w plecy  
gnie się trzcina nadłamana tli się płomyk świecy  
a im bardziej bezsensowny twój zgon się wydaje  
tym gorętsze składaj dzięki że jesteś Polakiem  
naród tylko ten zwycięża razem ze swym Bogiem  
który pocałunkiem śmierci ma znaczoną głowę

Pozwoliłem obie przeczytać ten wiersz, bo on jest pewnie słabiej znany od wiersza Jarosława Marka Rymkiewicza, jeśli będzie czas na to też chciałbym się do niego odwołać, ale już bez czytania każdy wie. Mam nadzieję, że nie każdy znał wiersz Wencla. To, co mnie w tym wierszu zainteresowało oczywiście mamy tutaj do czynienia z takimi bardzo charakterystycznymi toposami nie dobrym jak sądzą powiązaniem katastrofy lotniczej z pewną koniecznością śmierci jakby to, co się stało było według poety, czy musiało być według poety czymś więcej niż los albo czymś mniej. To znaczy jakby taką koniecznością, jeśli tam się wybierzesz, jeśli tam pojedziesz to wiedz że czeka cię mroźny wiatr, który będzie wiał w plecy a samolot, którym tam polecisz nigdy nie doleci do lotniska, bo zawsze spadnie albo za albo tuż przed. Ale to, co mnie w tym wierszu zainteresowało to wytworzenie przez Wojciecha Wencla wizerunku pewnej misji nakładanej na nas przez dotychczasową historię jakby takie wejście w koleiny martyrologiczne bez wyznaczenia wroga wewnętrznego. Natomiast drugi wizerunek owej jedności, który był wytwarzany w wierszach to wizerunek opresji wewnętrznej, która doprowadziła, albo jakoś w sensie symbolicznym do niej się dołożyła. Na tym zamknę i jeśli będzie wolno to rzecz jasna do pewnych wątków powrócę.

**Prof. Kubicki:** Jakby tutaj dopełniając to, bo z jednej strony prof. Czaplinski pokazał nam jak w tej spontanicznej reakcji pojawiła się taka potrzeba głębokiego sensu tego, co się wydarzyło stąd twoje pytanie Krzysztofie, „czym jest ta tragedia?” Ja nie ukrywam że wołałbym żeby ta dyskusja się odbyła za 50 lat i wtedy z tych powodów, o których Waldek Kuligowski mówił by się nam łatwiej mówiło prawda, bo była by tylko pamięć tej żałoby politycznej a nie byłoby śladów tej żałoby egzystencjalnej. Tej żałoby gdzie rzeczywiście kogoś brakuje, bo tak naprawdę żałoba polityczna ma to do siebie że jest żałobą głęboko bezosobową. Co się stało? Ja mam nadzieję że nic się nie stało wtedy, kiedy się coś stało? Znaczą mnie się wydaje że dojrzałość systemu politycznego poznajemy jakby po skuteczności reprodukcji władzy. Ja wiem, że to jest straszne, co w tej chwili mówię że zginęło 96 osób i ja mówię że mam nadzieję że z politycznego punktu widzenia nic się nie stało i rzeczywiście co się okazało mamy złą ustawę o prezesie narodowego banku polskiego prawda że tu jest jakaś taka nisza i jedni mówią tak drudzy tak. Pojawiły się komentarze zaraz już w pierwszym dniu tragedii że mamy chaos w kraju że właściwie wojsko jest bez głowy, że jesteśmy całkowicie bezradni i nagle się okazało że na miejsce dowódców weszli ich zastępcy, że na miejsce prezydenta wszedł marszałek sejmu. Pamiętamy jak to było w cesarstwie rzymskim. Jak umarł cesarz to musiała być prawie wojna domowa w średniowieczu było trochę lepiej. Teraz rzeczywiście mi się wydaje, że to tak może zabrzmieć nieco patetycznie, ale pozwolę sobie powiedzieć, że jako społeczeństwo, jako państwo

zdaliśmy egzamin i mam nadzieję, że za rok będę mógł to powtórzyć po prostu prawda. W tym sensie powtarzam z politycznego punktu widzenia moim zdaniem nic się nie wydarzyło, chyba, ale mam nadzieję, że tak nie jest, że w tej tragicznej śmierci jest jakiś zaczyn o tej tragicznej śmierci księcia Ferdynanda w 1914 roku, bo o tej śmierci będziemy jeszcze mówili za 500 lat, bo ona była tym punktem wyjścia tego łańcuszka, który doprowadził do I wojny światowej. Mi się wydaje, że ta śmierć tragiczna z politycznego punktu widzenia doprowadziła tylko do jednego - do wcześniejszych wyborów prezydenta.

**Prof. Podemski:** Ja może trochę kontynuując ten wątek, bo to myślenie chyba jest mi dosyć bliskie to znaczy myślę, że często sam mam rozmaite wątpliwości, co do skuteczności państwa, myślę że ta tragedia mimo wszystko pokazała skuteczność państwa i myślę że pokazała jeszcze jedną ważną rzecz, o której chyba najbardziej wyraziście profesor Kurczewska napisała „ że wreszcie doszło do unarodowienia państwa wreszcie państwo przestało być obcym tworem, ponieważ emocjonalnie zaczęliśmy się utożsamiać z jego reprezentantami i że to jest coś, co po raz pierwszy od września 1939 roku się dokonało. Ja zakładam, że my się zgadzamy że państwo się sprawdziło. ....Albo nie bardzo proszę!

**Prof. Polak????**Oczywiście w tej płaszczyźnie formalnych decyzji czy dalszego prowadzenia spraw państwowych to rzeczywiście to działa i jakiś szczególnych zagrożeń nie ma. Ale tu trzeba sobie dwa pytania postawić - po pierwsze, dlaczego do tego doszło? Państwo, w którym do takiej rzeczy doszło nie nazwałbym państwem sprawdzonym. Nienależnie od tego że potem, kiedy się zdarzyło dało sobie z tym radę w sensie procedur formalnych i struktur władzy. Drugi element państwo to przecież nie są struktury władzy, państwo to jest cała ta społeczność i tu pojawiają się rzeczy także chciałem na to zwrócić uwagę nie wiem czy potrzeba 50 czy więcej lat żeby to ocenić już w miarę jednoznacznie, ale wydaje mi się że już w tym momencie można zauważyć pewne powody do niepokoju i to dosyć poważne powody do niepokoju także ja się zgadzam z tym, co mówił profesor Kuligowski o niczym nowym w tych reakcjach w sensie zestawu działań symboli, rzeczywiście nie. Ta nowość jest w pewnej intensywności, ale także w pomieszaniu. Również się zgadzam z profesorem Czaplińskim, że próbowano temu nadać pewną jedność, ale nie nadano. Proszę zwrócić uwagę, jaki to jest dziwny zestaw rzeczy to znaczy tam są połączone kompleks narodowy i megalomania narodowa. Wątki narodowe z Dmowskim i wątki piłsudczykowskie. Można by jeszcze szukać i szukać. Frustracja polityczna kulturowa wielkiej grupy ludzi, którzy czują się przez to szczególnie dotknięci, ja powiedziałem niewinne ofiary i mówię bez ironii, rzeczywiście oni się czują jeszcze raz dotknięci

nieszczęściem, które i tak już od pewnego czasu przeżywają, to znaczny nieszczęściem wykluczenia z pewnej formy życia społecznego z pewnej formy życia także państwowego, której nie traktują jako swojej i dlatego przeciwko niej próbują tworzyć jakieś struktury. Nasz dziennik nasze radio i też dosyć świadomie używam teraz tych określeń, bo przynajmniej w pewnym aspekcie mamy do czynienia, przynajmniej na płaszczyźnie emocji i symboliki, z rozlaniem się na płaszczyznę szeroko społeczną tego, co wcześniej było skanalizowane w radio „Maryja” nie chodzi mi teraz o przypisanie wszystkich reagujących na to nieszczęście ideowo do radia „Maryja” ale ten zestaw symboli ten zestaw reakcji jest mniej więcej z tego świata i to trzeba też zauważać. Do tego dochodzą też elementy tradycyjnie kulturowe, do których mamy dosyć naturalny stosunek na przykład cały sposób obchodzenia się ze zmarłymi - dywany z kwiatów dywany ze świateł. My jesteśmy do tego przyzwyczajeni w Polsce tak jest, ale to nie jest coś powszechnie stosowanego. Też trzeba zapytać, dlaczego? Mnie się wydaje, że dlatego się powoływałem na to pojęcie maszyn społecznych, bo one startują wtedy, kiedy jest pewien projekt a tym projektem jest nazbierana energia społeczna, ta energia społeczna w takich postaciach jest nazbierana. Nazbierała się i to się pokazało z gwałtowną siłą. Skutki tego trudno w tej chwili do końca przewidzieć, ale ja bym spokojny nie był.

**Prof. Podemski:** Ja chciałbym powiedzieć że dzisiaj w południe była w trójce taka audycja poświęcona temu filmowi poniedziałkowemu: „Solidarni 2010” i tam w trakcie tej debaty zadzwoniła słuchaczka i powiedziała że ona podniosła głowę bo ona całe życie była nazywana moherowym beretem a teraz rzeczywiście to co się stało te dni wielkiej żałoby spowodowały że ona wyprostowała kark i że ona podniosła głowę. To bardzo koresponduje z tym co mówi profesor Węclawski. Czy rzeczywiście państwo sądzicie, że tak się stało, że ten dyskurs niszowy do tej pory nawet bym powiedział znikający raptem zaczyna być dyskursem dominującym, dzięki temu jednemu emocjonalnemu wydarzeniu, bo jeżeli tak to by się okazało, że coś się stało, że coś ważnego się stało, że mamy do czynienia z jakimś nowym mitem założycielskim. Może w ogóle raptem się okaże, że Katyń jest początkiem jakiejś nowej epoki bardziej niż 4 czerwca na przykład.

**Prof. Kuligowski:** Bo tak ciekawie ta nasza dyskusja gęstnieje a to pytanie jest pytaniem o konsekwencje tego, co się stało i tutaj możemy się tylko opierać na pewnych przecuciach. Ja bym się obawiał najbardziej jednego oczywiście między bajki wkładamy ten mit założycielski o nowej jedności, bo to się nie może udać oczywiście w tak w tym układzie. Ja bym się najbardziej bał jednego, wydaje mi się, że ta żałoba w pewien sposób mogła



skasować ostatnich 20 lat myślę od 89 dwadzieścia lat, w których rozwijał się oczywiście z różnymi problemami, ale jednak taki patriotyzm obywatelski patriotyzm 3 sektora, organizacji pozarządowych wielkiej orkiestry Owsiaaka i że w jego miejsce znów restytuuje się nieszczęsny paradygmat romantyczny i zamiast patriotyzmu obywatelskiego pojawia się znowu patriotyzm nekrofiliczny. Myślmy o tym kto był, co z tego wynika jakie lojalności na nas spoczywają. Myślę że to jest całkiem możliwe, to podnoszenie głów chociaż to trochę nieszczęśliwe określenie pojawienie się nowego dyskursu mogło by o tym rzeczywiście świadczyć i jeśli już ty pojawiło się określenie maszyny społeczne to ja bym dołożył swoje ze słownika antropologicznego bo tu oczywiście Wiktor Turner się kłania. Jego koncepcją dramatu społecznego jest kryzys ten wypadek niewątpliwie był kryzysem. Pojawiają się różne sposoby zażegnania tego kryzysu, czyli żałoba fastrygujemy rzeczywistość żeby ją jakoś utrzymać. Książka, w której Turner po raz pierwszy wyłożył tą swoją koncepcję nosi tytuł schizma i kontynuacja to są chyba dwie drogi, które są przed nami, albo schizma głębokie pęknięcie, które będzie w łonie społeczeństwa albo kontynuacja. Tylko pytanie kontynuacja czego? Oczywiście wołałbym patriotyzmu obywatelskiego niż jakiegoś innego.

**Prof. Kubicki:** To znaczy chciałbym zauważyć, że do tego co profesor Polak mówił że reakcja była taka zróżnicowana że jedna tradycja że druga tradycją trudno by było inaczej. To znaczy rzeczywiście jako społeczeństwo jesteśmy zróżnicowani i jako postmodernista sobie marzę o takim państwie w którym jest także miejsce dla nie postmodernistów prawda. W tym sensie jakby tym zaskoczony nie jestem. Z drugiej strony bym nie przesadzał z taką tezą, która mówi że nagle coś się radykalnie zmieniło w naszej polskiej świadomości bo właściwie skąd my o tym wiemy. Nawet jeżeli były uroczystości pogrzebowe prezydenta, pary prezydenckiej, przepraszam. Myśmy widzieli tych, którzy przyszli na te uroczystości a nie widzieliśmy tych, którzy nie przyszli. Trzeba by zapytać o te relacje między tymi, którzy żyli tymi uroczystościami a tymi, którzy nie żyli, którzy uważali, że nie zawsze problemy polityków są naszymi problemami. Jak umiera elita polityczna to jest to wydarzenie dla polityków z powodów czysto ludzkich, bo oni się znali. W tym sensie politykom wydaje się, że ich tragedia musi być też naszą tragedią. Ja powtarzam właściwie dlaczego? Ja mam swoje życie i w tym życiu mam zarezerwowane miejsce na własne tragedie i nie widzę powodu by politycy mi mówili, co ma być tragedią mojego życia i kto wie czy takie myślenie nie jest jakoś tam w społeczeństwie powszechne Mówiła mi koleżanka, że w pamiętną niedzielę wybrała się nad Rusałkę i tam zobaczyła mnóstwo ludzi a więc proszę państwa to nie jest takie proste. Jeśli mówimy, że coś się w naszym myśleniu zmieniło to co to właściwie znaczy w naszym? Bo w moim nie. Jeszcze takie jedno słowo ten czas żałoby on był taki dość

płynny, w moim odczuciu ta wiadomość o Wawelu dokonała pęknięcia, bo nagle się okazało że ten Wawel jak tak spojrzeć na zimno, że tak za dużo tam nie ma ale jest Wawel tu już nie chodzi o fakty, chodzi o mit. I to pęknięcie nastąpiło jak jedna strona chciała zawłaszczyć dla siebie Wawel no to druga się ujawniła. Mam tu na myśli list Wajdy, który jest tu podsumowaniem pewnej sytuacji.

**Prof. Kuligowski:** To ja szybko do tego obrazka Niedzieli nad Rusalką- to chyba nie jest takie proste i przestrzegałbym przed tym żeby tych ludzi postrzegać, że są oni po stronie zabawy, codzienności a nie po stronie żałoby. Przypominam sobie że jeden z dziennikarzy, który relacjonował te tysiące ludzi czekających w kolejce, żeby wejść do pałacu prezydenckiego ze zgrozom opowiadał o tym, że część tych ludzi wychodzi i od razu idzie na lody. Czy to znaczy, że oni nie przeżywają żałoby? Jest coś czego bardzo zabrakło w tym wielkim dyskursie żałobnym, zabrakło głosów psychologów. Ja nie wiem czy oni się spóźnili czy byli bezradni, ale pojawiły się późno i rzadko. Było ich niewiele a myślę, że warto by czasem ich posłuchać jak sobie z tym radzić i oni mówią zdecydowanie - najlepszym sposobem na przetrwanie żałoby jest zajęcie się czymś. Jak będziemy rozpamiętywać i te rany posypywać ciągle solą to ta żałoba nie minie. A więc nie jest nienormalne, że po 18 godzinach w kolejce idziemy na lody, jest jak najbardziej normalne jest ludzkie. A więc ci ludzie na Rusalką mogli być żałobnikami w taki najprostszy, ludzki sposób.

**Prof. Kubicki:** Naprawdę nie wierzę w żałobę po człowieku, który nigdy nie siedział ze mną przy stole nie wierzę w taką żałobę. To jest żałoba polityczna, społeczna, medialna to nie jest żałoba tak naprawdę. Trzeba być przy stole przez rok, przez dwa, pięć wtedy jest żałoba.

**Prof. Podemski:** Ja Mam parę wątpliwości może w roli adwokata diabła wystąpię ale wydaje mi się, że to nie jest tak, że społeczeństwo zostało zmuszone do żałoby bo mieliśmy do czynienia z kolejnym eksperymentem. Pozamykane były wielkie centra handlowe, pozamykane były kina. Ja nie widziałem jakiegoś buntu, ja nawet nie widziałem jakiegoś specjalnego buntu z mojej perspektywy prywatnej, ewidentnego przesadzenia z żałobą w postaci rzeczywiście 9 dniowej żałoby, w telewizji płaczu dziennikarek na wizji to było dla mnie coś, co się nie mieści w tym. Ja trochę rozumiem, bo jeśli media tą żałobę tak można powiedzieć wykreowały to przecież nie dlatego, że za tym stała komercja bo to był czas bez reklamowy. Więc to nie był interes ekonomiczny, żeby żałobę uprawiać w mediach, w przypadku niektórych mediów to mogły być intencje polityczne czy podporządkowanie. Ja myślę tak jak mówił prof. Kubicki ta osobista znajomość jest tak ważna i to, co było unikalne

to, co czyni tą żałobę unikalną w sensie medialnym to to, że ci co zarządzali tą żałobą w środkach masowego przekazu osobiście znali tych ludzi, bo to był rzeczywiście ten sam świat. Więc w tym sensie to zmedializowanie w takiej skali jest chyba zrozumiałe. Natomiast ja się pytam czy ono budziło sprzeciw społeczny, ja przyznaje, że nie bardzo widziałem i teraz pytanie czy to konformizm. My tak sobie rozmawiamy, że mieliśmy dosyć pewnych audycji czy lukrów w telewizji. Ja też nie znam badań, nie wiem czy nie było badań zdaje się, że 9 dni czy 10 dni żałoby to jest długo, ja też widzę, że żałoba oficjalna się skończyła, a w niektórych mieszkaniach nadal wiszą flagi być może będą wisieć do 3 maja potem znikną ale może też nie upraszczajmy, nie wiem jak państwo myślicie.

**Prof. Kuligowski:** Ja jeszcze szybki komentarz do tego, że potrzebne jest siedzenie przy stole, bo inaczej jest to udawanie. Jesteśmy niekonsekwentni, bo z jednej strony mówimy o sile mediów a z drugiej, kiedy mówimy o człowieku, który w końcu był bohaterem mediów myślę o Prezydencie to mówimy, że ludzie go nie znali. Wszystkie badania, współczesne rozsądnie prowadzone pokazują, że ludzie, którzy są w mediach stają się nam bliscy w jakiś taki nieuchronny, dziwny sposób – nie trzeba siedzieć przy stole. To jest myślenie jeszcze z galaktyki Gutenberga, jesteśmy już trochę dalej.

**Prof. Czaplinski:** Trochę w nawiązaniu do tego o czym była już mowa. Cały czas krążymy wokół... Przy innej okazji możemy porozmawiać o tym jak galaktyka internetu połączyła galaktykę Gutenberga i nagle się nią udławiła. Cały czas krążymy wokół pytania o to co się stało nowego i czy się stało. Ja mam wrażenie, że stały się 3 rzeczy. Po pierwsze ten paradygmat romantyczny, który na moment został wskrzeszony mam wrażenie nie jest już tym samym paradygmatem, który jeszcze towarzyszył sporom o pochówek Czesława Miłosza. To znaczy on powrócił w takiej postaci o dużo większym nastawieniu godnościowym tzn. tamte aspekty silnie nacjonalistyczne bardzo łatwo wydobyc z rozmaitych wypowiedzi, komentarzy ale mam wrażenie, że aspekt godnościowy odgrywał tutaj największą rolę i to raczej ów paradygmat romantyczny pozostawał funkcją poszukiwania takich charakterystyk godnościowych niż na odwrót. Druga sprawa, która się stała to wtargnięcie języków kultury popularnej i obyczajów kultury popularnej do tej żałoby. To czego nie było widać albo to co nie mogło się uobecnić przy okazji żałoby po śmierci papieża tutaj doszło do głosu z dużo większą siłą i to zarówno w ludzkich zachowaniach jak i reakcjach medialnych. I trzecia sprawa, która dla mnie jest właśnie czymś w rodzaju pogrzebu założycielskiego. Mam wrażenie, że pożegnaliśmy się naocznie z inną wersją rzeczywistości niż medialna. Podczas jednej z licznych sond ulicznych wśród wypowiedzi pojawiło się takie

stwierdzenie, że konieczne jest zerwanie z dyktaturą medialną, to znaczy, że wszystko, to co do tej pory było pokazywane, zarówno mówili tak ci, którzy nie odnajdywali się we wcześniejszych wizerunkach prezydenta i życia politycznego jak i ci, którzy nie mieli tak negatywnego stosunku do wcześniejszych sposobów prezentacji prezydenta w mediach. Jedni i drudzy mówili o pewnym nieporozumieniu w odbieraniu rzeczywistości pod wpływem mediów. To z czym się żegnamy mam wrażenie to jest właśnie nie zmediatyzowane, nie sformatyzowane społeczeństwo innego już nie będzie tzn. jesteśmy i to jest to co pożegnaliśmy. Pożegnaliśmy społeczeństwo kontaktu bezpośredniego, społeczeństwo, które inaczej niż mediami zyskiwało możliwość komunikacji. Natomiast po tym pogrzebie jesteśmy społeczeństwem, które komunikuje się i będzie się komunikować wyłącznie za sprawą mediów i będzie odzyskiwać jedność wyłącznie taką drogą komunikacyjną. To jest to co dla mnie wynika z takiego pogrzebu założycielskiego.

**Prof. Kubicki:** Nie jestem zwolennikiem tej galaktyki Gutenberga w takim razie wydaje mi się, że jest trochę inaczej tzn. że bierzemy z przeszłości jakieś pojęcie i próbujemy za pomocą tego pojęcia, tym razem pojęcia żałoby opisywać nasze pewne nasze zachowania w tej innej jakby galaktyce tak to jako jest. Zresztą zawsze była ta żałoba dwuwymiarowa, ja bym tak nie lekceważył, że dzisiaj jesteśmy wyłącznie w tej innej galaktyce gdzie już nie ma tej bezpośredniości. Wszyscy mamy, jeżeli mamy 1 żonę i kilkoro dzieci to nie jest tak, że mamy 100 żon i ta jedna umrze, to to jak stół, który ma 100 nóg i jedna odpadnie stół stoi ale gdy jest stół, który ma 2 nogi i ta jedna odpadnie, to to już nie jest takie proste. A więc ja bym nie lekceważył tego wymiaru prywatnego po prostu a nie koniecznie my musimy budować nasze życie w ten sposób, że cały czas odnosimy je do tego co się dzieje w wymiarze społecznym.

**Prof. Czaplinski:** Komentarz do komentarza. Z całą pewnością tak, ale ja rzecz jasna dzielę się z państwem intuicjami, wielu rzeczy, spośród tego o czym tutaj mówię nie jestem pewien. Mówię zatem cały czas powtarzając wydaje mi się, sędzę, mam takie wrażenie. Otóż mam wrażenie, że to z czym się żegnamy to możliwość uchwycenia owej wielości a więc właśnie tego ogromnego zróżnicowania, które reprezentują te setne nogi stołu, tego zróżnicowania światopoglądowego, płciowego wiekowego. Proszę zwrócić uwagę jak od czasu do czasu w kadr wchodzili ludzie, którzy składali hołd prezydentowi deklarując tylko jedno to znaczy właśnie owo symboliczne wsparcie, jak ci ludzie w sposób ewidentny byli tam reprezentantami takich ciekawych obcości. Delegacja gruzińska a właściwie grupka Gruzinów, którzy dziękując nam Polakom czy prezydentowi za wcześniejszą solidarność

usiłowali spłacić teraz ów symboliczny dług. Do tej wielości, do której mamy dostęp w swoim życiu prywatnym będziemy przedostawać się wówczas kiedy będzie pojawiać się obraz społeczeństwa w postaci już tylko i wyłącznie zmediatyzowanej, to jest sens właśnie mojej wypowiedzi. W tym sensie żegnamy się właśnie z taką starą koncepcją społeczeństwa, w której dzielimy nasze życie na obrazy nie sformatowane, świadectwa naoczne i to co wyprodukują media, media stają się pewnego rodzaju transcendencją.

**Prof. Polak????:** ..Dwie rzeczy: jedna myślę, że nie ma sensu się spierać o stronę osobistą, czy prywatną żałoby. Nie sądzę żeby byli ludzie, którzy wobec tego wydarzenia przeszli obojętnie, wobec ludzi którzy zginęli przeszli obojętnie niezależnie od tego czy ich znali bezpośrednio czy nie. Ja dwóch z nich znałem ale gdybym ich nie znał moja reakcja byłaby bardzo podobna. Wydaje mi się, że trzeba spojrzeć jednak, i także nie jest takie ważne w jaki sposób, czy to jest sposób medialny czy sposób bezpośredni wyrażania żałoby. Część ludzi miała potrzebę bezpośrednio przyjść i z daleka czasami przyszli i niekoniecznie media ich do tego namówiły, sądzę, że mieli własną taką potrzebę, część przynajmniej inni wyrazili to przez media. Bardziej powodem do zastanowienia jest to, co się ujawniło. Ja nie twierdzę, że zaszła jakaś zmiana w świadomości społecznej i tu się zgadzamy że nic nowego się nie ujawniło ale ujawniło się co jest, jaki to jest stan świadomości. Nie powiedziałbym, że paradygmat romantyczny wrócił na chwilę. On wrócił w bardzo silnej postaci, w postaci połączenia ceremoniału kościelnego i wojskowego. Z taką siłą z jaką tego nie widzieliśmy, poza próbami zmarłego prezydenta żeby defilady w Warszawie tak kształtować, nie widzieliśmy przedtem i to nie są rzeczy obojętne. Można się zastanawiać, czy za tym stoją decyzje oczywiście w konkretnych przypadkach tak ale dlaczego są takie? Jakie jest podglebie czy jaka jest skumulowana energia, która się domaga takiej formy wyrazu i która przyjmuje taką formę wyrazu i dlaczego to tak właśnie wygląda? Może rzeczywiście jest za wcześnie, żeby dawać odpowiedzi wiążące czy uzasadnione do końca, ale pytania są.

**Prof. Podemski:** Mi się wydaje, że w nawiązaniu do tego co mówił Pan profesor Kuligowski, myślę że pierwszy tą tezę postawił Jan Maria Rokita nie uczony a częściowo publicysta polityk zdaje się on powiedział że częściowo on także widzi, że zwyciężył jednocześnie etos romantyczny a etos republikański zginął i że jemu to się nie podoba ale jego zdaniem takie są skutki. Wydaje mi się, że to pytanie jest najważniejsze bo ja też nie mam wątpliwości, że niektórzy z nas są zwolennikami tego etosu romantycznego przeciwstawionego etosowi np. republikańskiemu i to jest dla przyszłości naszego kraju – cywilizacyjnej a nie tylko tej najbliższej wyborczej to jest najważniejsze pytanie, czy ten etos

romantyczny rzeczywiście powraca czy nie. Ja mam takie przekonanie, że to jednak jest pewna złuda, że ludzie żyją sprawami codziennymi a nie wielkimi ideałami, nie emocjami i to jest coś co może działać na poziomie symbolicznym czysto na poziomie tożsamości narodowej no podobnie pewnie jak w czasie meczów piłkarskich bo podobny rodzaj tożsamości jakby one generują ale to nie jest coś co wpływa na realne codzienne ludzkie zachowania, choć właśnie wpływa na wieszanie flag i kładzenie wieńców.

**Prof. Kubicki:** Ale czy my na pewno wiemy, że ten romantyczny etos wygrał w tym medialnym obrazie społeczeństwa nawiązując do tego co mówił Przemek. Natomiast proszę zauważyć jest pogrzeb pary prezydenckiej nad Europą unosi się pył wulkaniczny i tu ładnie widać jak ta Europa się różnicuje tzn. ta najbardziej zachodnia to jak się dowiedział prezydent Sarkozy, że jest pył wulkaniczny to po prostu został w Paryżu. Przyleciał premier Maroka, który reprezentuje etos jakiś maksymalnie romantyczny. Prezydent Niemiec przyleciał helikopterem trochę bardziej jednak na wschód. Wreszcie mamy esencję słowiańszczyzny czyli premier Miedwiedjew , który przylatuje normalnym porządnym samolotem nie zważając na ten pył wulkaniczny. Tak że elementy pewnej postawy romantycznej wciąż się mają dobrze ale tutaj się zgadzam z tobą proszę państwa czas żałoby nie jest czasem mylenia ale to już wiemy to jest czas przeżywania i tak naprawdę za pół roku kiedy socjolodzy się wreszcie wezmą, mam nadzieję, że już się wzięli, i te pytania jakieś rozsądne postawią no to się dowiemy czyśmy się stali niestety społeczeństwem romantycznym, czy też bardziej sensowniejszym.

**Prof. Czaplinski:** Ja chciałem powiedzieć, że wspólnie zwróciliśmy uwagę na te same wypowiedzi Rokity ja nawet jedno ze zdań wynotowałem, otóż on w jednym z wywiadów powiedział, że „na Wawel zanesiono nie tyle trumnę szefa państwa ale raczej godny czci rekwizyt romantycznej polskości „ No i możemy domniemywać czy ta polskość romantyczna została tam zamknięta, czy ona stamtąd jak ten pył wulkaniczny zacznie się dopiero rozwiewać. Na pewno nie w takiej formule, która była, bo wszystko ulega zmianie, ale to jest coś co jeszcze raz powtórzę budzi mój największy niepokój, bo ten romantyzm tak naprawdę nam przeszkadza jest kulą u nogi, nie pozwala trzeźwo patrzeć, za to świetnie żywi się symbolami i klęskami. Może to zabrzmie trochę jak publicystyczny komunał, ale to nie jest chyba dalekie od prawdy, bo po raz kolejny okazało się, że my najpiękniej potrafimy się smucić. Ja próbowałem odnaleźć sobie w ostatnich kilkudziesięciu latach taki zbiorowy wyraz radości –wybór papieża - czy jeszcze coś? No tak Wembley no tak 80-ty rok ale nie

przesadzał bym. Wydaje mi się, że pierwsza rzecz na, którą odpowiedziałbym Waldkowi, znowu dzielę się swoimi wątpliwościami, intuicjami, nie mam głębokiej pewności ale myślę sobie tak: po pierwsze nie istnieje życie bez symboli nie jest możliwe wyobrażenie sobie życia jednostkowego i zbiorowego, które by nie było napędzane jakimiś pojęciami, metaforami, symbolami, to jest niewyobrażalne. Druga sprawa nie demonizowałbym romantyzmu, nie chodzi mi o to żeby go oddemonizowawszy uznać za rzecz, czy zbiór pojęć, ideologię kompletnie nieważną, nie, mam wrażenie, że 200 lat tego romantyzmu to taki dziwny czas, kiedy nawzajem bardzo często wojujące ze sobą obozy, tutaj przeciwstawienie dokonane przez J. M Rokitę romantyzmu i republikanizmu mam wrażenie stało się swego rodzaju rytuałem, wymienienie poszczególnych członów. Raz jest to sarmatyzm przeciwko modernizmowi kiedy indziej tradycjonalizm przeciwko nowoczesności i w jeszcze innym zestawieniu jest to romantyzm kontra republikanizm. Ja mam wrażenie, że to są rzeczywiście bardzo często skonfliktowane ze sobą postawy, które współżyją ze sobą od tak dawna, że one się w wielu momentach pozamieniały się ze sobą różnymi wartościami, co więcej pożyczając od siebie rozmaite inspiracje podbierając je sobie nawzajem i później zawłaszczając i uznając za własne. Najprościej zatem jak sądzę polska nowoczesność ma w sobie bardzo wiele z romantyzmu i ona nie miałaby swojej dynamiki i swoich zatrzymań gdyby nie pewne składniki romantyczne i na odwrót. Polski romantyzm pod wieloma względami, by przypomnieć rozmaite prorepublikańskie, prodemokratyczne, proasymilacyjne ma też polski romantyzm swoje oblicze nowoczesnościowe. Nie sądzę, jeszcze raz bym tak powiedział, nie sądzę żeby to, co doszło do głosu było groźną postacią romantyzmu. Wydaje mi się, że w większym stopniu istnieje pewna metaforyka, pewne pojęcie i wówczas gdy wypowiedzi przybierały taką postać agresywną to tam już mówiono o spisku o zamachu na prezydenta, o tym, że ktoś ma pokrwawione ręce, Rymkiewicz mówi o tym carze północy i w gruncie rzeczy mamy prawo łączyć ludzi, którzy nie lubili prezydenta z tymi, którzy życzyli mu śmierci i z tymi, którzy wykonali na nim wyrok śmierci. To jest jasne, że w tym momencie otrzymujemy obraz głęboko krzywdzący, obraz paranoiczny, spiskowy ale mam wrażenie, że to co się przejawiało w takiej spokojnej żałobie to co chwytają media w pierwszych dniach, to był czas takiej wielości, która usiłowała wymknąć się pewnemu przekazowi medialnemu. To było to społeczeństwo, które starało się przejść szybko koło dziennikarzy i nie mówić nic, tak jakby wiedziało, że wszystko co znajdzie się w mediach zostanie natychmiast przekształcone, przetransformowane w nadmiernie wyrazistą w stosunku do tej żałoby ideologię.

**Prof. Podemski.** Proszę państwa mam taką propozycję, żebyśmy oddali głos publiczności i potem ewentualnie chętnie do tego wrócimy Będzie taki mikrofon krążący po sali.

**Zenon Tosz.** Jestem inżynierem.. Ja mam takie pytanie do panów panelistów, który z was był osobiście na tych uroczystościach? W Krakowie, Warszawie czy gdzie indziej?

**Prof. Kubicki** Czemu służy pańskie pytanie?

**Tosz:** Żeby zadać kolejne pytanie.

To proszę odsłonić drugą kartę.

**Tosz:** Odkrywam drugą kartę bo jestem bardzo zdumiony niektórymi stwierdzeniami panów, a mianowicie uczestniczyłem w niektórych uroczystościach żałobnych i trudno byłoby wytłumaczyć żałobnikom, masie żałobników, że oni uczestniczą w jakimś interesującym eksperymencie społecznym, jak jeden z panów był uprzejmy tutaj powiedzieć, lub że grają symbolami, lub że media sformułowały tą żałobę i oni się tam znaleźli. Pewno z tymi dywagacjami panów tym żałobnikom byłoby się trudno zgodzić, ale jeszcze drugie i ostatnie: jeden z panów powiedział, że z politycznego punktu widzenia nic się nie stało, to było w formie twierdzącej, że się nic nie stało

**Prof. Kubicki:** mówiłem mam nadzieję, że się nic nie stało.

**Tosz:** Zginął prezydent, całe dowództwo wojska polskiego, czterech wicemarszałków, prezes NBP, prezes IPN i jak dobrze policzyłem 18 parlamentarzystów. Któryś z panów powiedział wcześniej, że się z politycznego punktu widzenia nic nie stało. Nie rozumiem tego.

**Prof. Podemski:** właśnie nie wiem, czy od razu państwo byście chcieli? Od razu.

**Prof. Kubicki:** To ja jeśli chodzi o ten mit, że ię nic nie stało. Co to znaczy, że z politycznego punktu widzenia nic się nie stało, to znaczy z punktu widzenia państwa, które ma dalej funkcjonować. Otóż jeżeli mówimy o punkcie politycznym, a nie punkcie emocjonalnym, żebyśmy tutaj nie mylili pewnych pojęć powtarzam, gdybys ię nagle okazało, że ten samolot spada i dochodzi do takiej tragedii i że ustawodawstwo polskie jest tak skonstruowane, że nie mamy dowódców, nie mamy prezydenta, nie mamy posłów to wtedy by z politycznego punktu widzenia coś się stało. Dla mnie to był komplement, powtarzam to był komplement pod adresem naszego państwa, które zdało trudny egzamin z dojrzałości.



Stało się z punktu widzenia życia, z punktu widzenia wielu tych ale państwo jako system nadal funkcjonuje. W poniedziałek sklepy jak pracowały, tak pracowały, we wtorek tak samo, w środę tak samo ja dziękuję temu, że to Państwo zdało egzamin. Ja nie chciałem przez to minimalizować egzystencjonalnego wymiaru tragedii.

To są urzędy proszę pana...

**Prof. Kubicki:** Właśnie te urzędy okazało się, że te urzędy są zakotwiczone w system prawny, który zdał z tego egzamin. Nie zdał egzaminu jeśli dobrze pamiętam jeśli chodzi o prezesa banku i prezesa IPN-u. Ale w pozostałych przypadkach tak. Ja wiem, że to brzmi nieludzko, ale ja mówię o nieludzkim, bo politycznym punkcie widzenia.

**Prof. Podemski:** Ja może na ten zarzut odnośnie krytyki języka żałoby, który może uwłaczać osobą głęboko przeżywającym żałobę, myślę, że . Ja myślę, że nikt z nas nie miał intencji uwłaczającej nikomu a naszym celem było posłużenie się takim aparatem analitycznym, filozoficznym, antropologicznym, czy socjologicznym do opisu zjawiska i ten język naukowy musi być inny niż zwykłego, prostego człowieka z całym szacunkiem dla prostego człowieka, w niczym mu nie uwłaczając. My nie możemy mówić dokładnie tym samym językiem, którym mówią ludzie.

**Prof. Zawadzki:** Panie profesorze ale czemu to ma służyć, co on wyjaśnia?

**Prof. Kuligowski:** Tu jest istotna także różnica, jeśli mogę dodać to jest różnica perspektyw między ludźmi, którzy uczestniczyli w uroczystościach żałobnych, a nami, którzy zostaliśmy poproszeni o skomentowanie gdyby szukać szybkiej analogii. Jest to taka różnica jak między tym co widzi piłkarz a tym co może powiedzieć komentator taktyce, strategii. Piłkarz może powiedzieć o stanie murawy o tym jak się czuł, co widział. Komentator widzi inaczej. Czy lepiej nie trudno powiedzieć, ale to jest taka różnica.

**Prof. Podemski:** Profesorowi Zawadzkiemu odpowiem. Czemu ten język służy? Służy temu samemu co język historyków. Historycy również używają języka do opisu wydarzeń minionych i postaci, które żyły dawniej i nie posługują się ich kategoriami językowymi

**Prof. Zawadzki:** Tam jest niestety ocena moralna w tej wypowiedzi, jeśli my mówimy, że Pan jeden mówi o... Przepraszam muszę znaleźć to sformułowanie, o

patriotyzmie nekropolitycznym, to jest to obraźliwe proszę państwa i nie spodziewałem się, że tego rodzaju sformułowania będą padały na Uniwersytecie. To jest język, którego się tu nie spodziewałem, to nie jest język, który coś wyjaśnia, to jest język, który pograża tylko naszą dyskusję a nie wyjaśnia. Ja odczułem tak ten eksperyment społeczny, fakt medialny, fakt prasowy, wiem to coś co nie zaistniało a śp. Prof. .... za wiele rzeczy go niezmiernie szanowałem to mówił ach to tak to fakt prasowy, to coś co jeszcze nie zaistniało to się nazywało fakt prasowy. Teraz mamy fakt medialny czyli coś nieautentycznego w podtekście jestem przekonany, że część z państwa to podobnie odebrała, że coś nieautentycznego tam się działo, coś o złej jakości niemalże. No panowie takim językiem o takiej tragedii, takiej sytuacji. Natomiast drugie skoro już jestem Czy coś się stało? Otóż jeżeli mamy te rzesze ludzi, bo ja nie lubię słowa tłum bo to niemal jak motłoch brzmi, rzesze uczestników tych obrzędów żałobnych tutaj jest niezmiernie ważna sprawa. Czy coś się stało? No mam nadzieję, że coś się stało, to to, że ci ludzie wyszli i to co przebija proszę państwa gdybyście chcieli posłuchać, wyjść poza swój własny ogródek, to co usłyszycie? Rzeczywiście ludzie wyszli dlatego, że czuli się oszukani. Ten obraz, który został wykreowany, ten język skandalu. Jeśli my dziś zostaliśmy podzieleni to ze względu na ten język, najpaskudniejszy język jaki został wprowadzony i został on wprowadzony od dnia wyboru tu był przełom zasadniczy. Były elementy tego języka wcześniej ale od dnia wyboru śp. Prezydenta Kaczyńskiego, że przegrani nigdy nie przyjęli do wiadomości, że mamy prezydenta. Oni uważali, że większość się nie liczy, my lepiej wiemy i ta potworna nagonka, jaka trwała przez kilka lat, że coś się stało miałem nadzieję, coraz mniej jej mam po wystąpieniach paru panów w telewizji. Ja przyznam, że nigdy gdybym był dziennikarzem nie zaprosiłbym pana Niesiołowskiego albo pana Palikota bo uważam, że to mi jako dziennikarzowi ubliża. Są pewne poziomy, których dziennikarz jeśli chce się czuć obywatelem tego państwa w żadnym wypadku nie powinien przekraczać. Ta norma została przekroczona a państwo uważacie, że tak można. Ja uważam, że jest to rzecz absolutnie niedopuszczalna. Jeszcze dwie uwagi otóż nie będę tu wielu innych rzeczy komentować ale bardzo ubawiła mnie na początku ta kwestia , pan prof. Podemski słusznie chciał nam wybrać prezydenta , no kto chciał na wybrać prezydenta, no elity, mówią tak, no jakie jest przesłanie z tego? Społeczeństwo jest takie rozchwiane emocjonalnie to my im wybierzemy prezydenta no taki był przekaz tego, tak to ludzie odbierali, bo inaczej tego zrozumieć nie można. My teraz się zbierzemy paru polityków bo przez nie społeczeństwo jacyś reprezentanci, ta lepsza część społeczeństwa i wybierze nam prezydenta a wy macie. To jest proszę państwa rzecz, którą społeczeństwo to odrzuciło i myślę, że gdybyście państwo chcieli dowiedzieć się co na ten temat mówią Polacy to... Poza

tym kwestia tych symboli Pan prof. Polak mówi no połączenia obrzędu wojskowego i świeckiego. A dlaczego nie? No właśnie zdarzyło się coś nietypowego, nieprawdopodobnego i wydaje się, że jest to najlepsza forma żeby okazać szacunek. Na dyskusję o zasługach przyjdzie czas a w tym momencie uważam, że to jest dobra forma okazania szacunku dla tych którzy dla tego społeczeństwa z myślą o tradycji tego społeczeństwa . Ja się nie boję proszę państwa romantyzmu ja uważam, że romantyzm jest ważną częścią naszego społeczeństwa, naszej tradycji, świadomości społecznej dlatego mamy widzieć w tym jakąś gorszą część naszego życia. Cały szereg tu można ... Dziękuję na razie to.

**Prof. Czapliński:** : Dziękuję, między innymi dlatego na marginesie naszego spotkania pojawiły się wiersze aby można było pamiętać już bez konieczności mówienia bez cytowania tego wiersza aby można było pokazać, że nie istnieje coś takiego jak romantyzm we wszystkich swoich składnikach i w całości swojej wspaniały, neutralny, dobrotliwy, przyjazny dla wszystkich. Ja bym powiedział, że istnieją w obrębie tradycji romantycznej pewne wyraziste elementy wykluczające, co wcale nie znaczy, że cały romantyzm jest taki. Temu był poświęcony cały kawałek naszej dyskusji.

**Prof. Zawadzki:** Ja tylko jedno słowo: czy pan nie widzi reakcji społecznej na to co było?

**Prof. Czapliński:** Na co to jest reakcja społeczna?

**Prof. Zawadzki:** Na to co było na ten chuligański język w życiu publicznym, to jest reakcja może przesadzona panowie jeżeli nie chcemy wziąć tego co było do dnia katastrofy jaki był dyskurs polityczny to mówimy nieautentycznie.

**Podemski:** Panie prof. Nie chciałbym żebyśmy schodzili na tory polityczne ale jak mówimy o języku to powiedzmy sobie, że ten język nie był tylko domenom jednej strony i również wiele szanownych osób, które oddały życie w katastrofie lotniczej posługiwało się językiem, który nie był językiem salonów, nie był językiem elit i nie był językiem miłości to jest też fakt.

**Prof. Zawadzki:** Ale na pewno nie był ...

**Prof. Czapliński** Ale czy to znaczy, że śmierć i żałoba mają się stać okazją do symbolicznego rewanzu

??? Nie do refleksji.

**Prof. Czapliński:** ...No więc jeżeli uprawiamy refleksję, jeśli spotkaliśmy się tu by porozmawiać, to mam wrażenie, że zarzucanie nam, że określenie patriotyzm nekrofilski czy nekrofiliczny jest pojęciem, które nie powinno wkraczać na teren Uniwersytetu to jest właśnie takim blokowaniem możliwości refleksji. Chociaż nie ja posłużyłem się tym pojęciem.

**Prof. Polak:** Ja tylko jedną rzecz powiedziałem nie o połączeniu rytuału wojskowego i świeckiego tylko kościelnego nie z powodu obaw przed romantyzmem można się zastanawiać, czy romantyzm, czy powrót paradygmatu romantycznego powinien nas martwić w tym momencie rozwoju społecznego czy nie ale to nie dlatego mnie to niepokoi. Niepokoi mnie dlatego, że jest to pewien sposób zawłaszczenia przestrzeni publicznej przez idee, które nie są ideami wszystkich. Ja się nie utożsamiam z połączeniem rytuału wojskowego i kościelnego i mam prawo to powiedzieć.

**Prof. Zawadzki:** Ja tylko zwrócę uwagę, że wszyscy chcieli nawet państwo z lewicy tego rytuału połączenia, więc to nie było narzucone.

**Prof. Podemski:** Jeszcze przepraszam, mamy jeszcze prof. Mikołajczyka, po drugie prof. Kuligowski chciał w sprawie myślę ważnej, w sprawie owego problemu językowego, to chyba nie o nekrofilę chodziło. Ja myślę, że to jest bardzo ważne, żeby tą sprawę wyjaśnić.

**Prof. Kuligowski** Dziękuję za troskę. Określenie, które na użytek tej dyskusji, a więc takie doraźne ale opisowe a nie wartościujące tutaj przyniosłem, to jest właśnie to określenie patriotyzm nekrofiliczny, chodzi o nekrofilę tutaj po prostu oczywiście w sensie symbolicznym bo tutaj nie przesadzajmy, że do czegoś to odsyła to pojęcie. Gdyby je przeciwstawić temu patriotyzmowi obywatelskiemu to można wskazać na pewne zbiory pojęć i wiemy do czego by to się miało sprowadzać, aczkolwiek to może nie jest najszcześniejsze określenie. Ale czy takie, które należałoby wyrzucić z dyskursu publicznego? Tego pewny nie jestem.

**Prof. Mikołajczyk:** Może zacznę od sprostowania,. Nazywam się Stanisław Mikołajczyk. Jestem językoznawcą i może wątków, które chciałem mówić jest dużo ale nie jestem panelistów więc jako dyskutant nie mam tyle czasu. Zacznę może od sprawy językowej. Język opisu jest językiem kategoryzacji i równocześnie każde użycie języka i każde użycie terminu jest związane z wartością, która z danym terminem jest związana i nie ma neutralnego, także widać w naukach społecznych, które tutaj zahaczają o politykę nie ma neutralnego słownictwa a zwłaszcza neutralnej terminologii. Jeżeli padają tu takie sformułowania nie będę ich wiązał z poszczególnymi osobami, że mówi się, że żałoba jest

spektaklem, że żałoba to cośmy oglądali była ekscesem, że po tym pojawiają się określenia, o których już mówił pan profesor Zawadzki. Pojawia się termin zarządzanie żałobą, czy zarządzanie żałobą przez media, to to są sformułowania, które nie mają wiele wspólnego z opisem tylko od razu sugerują, że za tym stoi ktoś kto tym steruje a starczyło uważnie obserwować a nawet uczestniczyć, jest taka jedna z metod obserwacji socjologicznych eksperyment uczestniczący żeby się zorientować, że tam żadnego sterowania nie było. Ja mam bardzo liczne świadectwa osób, które uczestniczyły także z mojej rodziny o absolutnej spontaniczności. Poza tym niedawno był pokazany film Solidarni 2010 prawie dwugodzinny, gdzie nie wypowiadały się mohery tylko wypowiadali się inteligenci. Nawet jak wypowiadali się ludzie prości to mówili w sposób niezwykle klarowny i te świadectwa autentycznego bólu i przeżywania, nie naukowiec ale jeden z kultowych dla pewnych środowisk dziennikarzy pani Monika Olejnik nazwała seanssem nienawiści. To znaczy, że tam pod pałacem prezydenckim i w Krakowie na rynku zebrali się nienawistnicy. To trzeba takie wnioski z tego wyciągać, to są terminy, które padają. Padło tutaj określenie nie stało się nic nowego, o czym już była mała dyskusja. Oczywiście, że z punktu widzenia państwa nie stało się nic nowego. Państwo jest zarządzane ale my jesteśmy państwem europejskim nie jesteśmy jakąś republiką bananową i są pewne procedury przejmowania władzy. Jedną okazała się zdecydowanie negatywna to znaczy to, że w miejsce prezydenta wchodzi marszałek, który może być z absolutnie innej opcji politycznej. I tutaj wyraźnie widać, że rozwiązanie amerykańskiej z wiceprezydentem jest zdecydowanie lepsze i myślę, że warto by się nad tym zastanowić bo nie było by tych problemów, które w tej chwili mamy i z IPN-em i z bankiem i w ogóle ze zmianą opcji ważnego ośrodka jakim był ośrodek prezydencki przy tak dramatycznym nie przecież demokratycznym zdarzeniu widać, że państwo tu jest źle ustawione. Natomiast to, że funkcjonuje państwo to proszę państwa jest nic nadzwyczajnego na początku XXI wieku w Europie. Nawet można powiedzieć, że po wydarzeniach, po rewolucji w Poznaniu w 1956 roku po 70 roku, po innych zdarzeniach gdzie nastąpiła zmiana ekipy gwałtowna, może nie przy pomocy śmierci ale zamachu stanu wewnątrz partii komunistycznej też się nic nie zmieniło, państwo funkcjonowało. To nie jest żaden argument, że się nic nie zdarzyło. Nic nie zdarzyło się w strukturach państwa ale mam nadzieję, że wiele się zdarzyło w świadomości Polaków i tu się mówiło o pewnym wykluczaniu tych którzy jakby zawłaszczyli na pewien moment krótki świadomość społeczną medialną bo się nagle pojawili w mediach ci, którzy głęboko przeżywają ten dramat i oni jakby zawłaszczają przestrzeń medialną. Ale oni byli przecież przez całe lata właśnie wykluczeni z życia i nagle zrobiło się na krótko trochę normalniej. Poza tym padło też

sformułowanie, że w sferze emocjonalnej to nic nowego mówi się, że Polacy lubią przeżywać klęski, nie potrafią przeżywać sukcesów, bo tak łatwo przejść nad tym, nad wyborem papieża. Ja doskonale pamiętam euforię całej pierwszej pielgrzymki, pamiętam solidarność, jaka to była euforia. Pamiętam także późniejszy czwarty wielki sukces po plebiscytowych wyborach i stłumiony przez różne siły polityczne, nie pozwolą nam się cieszyć ale my chcemy się także cieszyć nie tylko chcemy przeżywać klęski, więc nie można nam tego wmawiać że my jak tu ktoś powiedział lubimy żałobę, bo żałoba niesie spokój. Nie, ta żałoba była czasem niezwykle pogłębionej refleksji, pojawienia się emocji i to nie są takie emocje, które można sobie równo powiązać – śmierć Papieża, śmierć Lecha Kaczyńskiego i towarzyszących mu osób ze śmiercią Elvisa Presleya i z tymi samymi emocjami, bo tutaj wyzwoliły się emocje patriotyczne pewnej części społeczeństwa. Ten patriotyzm można dookreślać a jakie, czy tego samego tej samej skali emocje były przy Elvisie Presleyu, czy to są porównywalne emocje? To są zupełnie inne rzeczy. Tu emocje i tu emocje, ale zupełnie różne i niemożna tak lekko przechodzić nad stanami świadomości, które wzbudzają niezwykle wydarzenia.

**Prof. Kubicki:** Panie Profesorze mi się bardzo podoba ten pomysł z wiceprezydentem. Od tego zacznę, bo rzeczywiście zgadzam się z Panem, że to nie powinno być tak że śmierć tragiczna i śmierć nagła, zamach, nagle zmienia strukturę polityczną. Tu jest rzeczywiście zgoda. Natomiast, gdy chodzi o pozostałe kwestie. Ja pamiętam przed pogrzebem cały czas, kiedy słyszałem w radiu, że pogrzeb to jest głównie problem logistyczny. Ja tu nie kwestionuję czystości emocji i uczuć, ale jak gdzieś przyjeżdża kilkaset a nawet kilkaset tysięcy ludzi to bez względu na to, co oni czują, czym żyją, jak przeżywają to trzeba to jakoś po prostu zorganizować. Trzeba to logistycznie jakoś uporządkować -pamiętam to sformułowanie, że wykorzystano dokumenty z wizyt Jana Pawła II, żeby to doświadczenie wykorzystać. Żeby ci ludzie rzeczywiście zdrowo przyjechali i zdrowi wyjechali. Jeszcze raz powtarzam. Jeśli coś służy refleksji to nie służy emocjom. Jak coś służy emocjom to nie służy refleksji.

**Prof. Prostko-Prostyński:** Dobry wieczór Państwu Prostko Prostyński Instytut Historii UAM.

Część rzeczy, o których chciałem mówić, część kwestii została już poruszona, więc zostało mi niewiele, z pewnością nie wszystkich to zmartwi, że będę mówił krótko. Otóż najbardziej zasmuciła mnie semantyczna strona języka, który tutaj był używany jestem historykiem starożytności, więc greka i łacina są dla mnie językami nieobcymi natomiast boję

się, że dyskutanci niekiedy używają terminów, które dla mnie są znane, ale przypisują im pojęcia, które są całkowicie niejasne ja nie bardzo rozumiem gdzie leży sprzeczność czy ustawienie sytuacji, w której romantyzm jest kontrastowany wyrażeniem republikanizm. Ja nawet bym powiedział tak: w sensie ścisłym to Polska nie jest państwem, bo tu nie ma żadnego pana, Polska jest Rzeczpospolitą, czyli republiką. Pamiętajmy w sensie ustrojowym. W sensie ustrojowym patrząc na to nie bardzo mogłem zrozumieć punkt wyjścia naszej dyskusji, gdzie zostało powiedziane, że przeżywanie żałoby ma charakter antydemokratyczny, to nie ma za wielkiego sensu, proszę mi wybaczyć demokracja jest ustrojem, który zasadza się na zdaniu większości i to wszystko i to wszystko więcej się pod to podczepić nie bardzo da.

...**głosy na Sali**.....nie władza ludu nie proszę pana powiem tak. Proszę Pana powiem tak, niech mi pan pozwoli dokończyć zaraz pan otrzyma zapewne od przewodniczącego głos..... **głosy na Sali**).....Proszę mi pozwolić dokończyć. Tak przy okazji powiem, że jedyne państwo w Europie Grecja skąd demokracja jakoby pochodzi ma w swej nazwie określenie laokracja a więc laokracja- laos to jest lud i władza ludu to jest laokracja a nie demokracja więc jak się chce kogoś poprawiać to trzeba się najpierw dobrze przyłożyć do nauki bym powiedział..... **głosy na Sali** ..... Trochę szacunku dla definicji proszę pana to nie ja stwierdziłem, tylko pilny obserwator życia które się wtedy na jego oczach toczyło czyli Arystoteles. Ja wiem, że nie dla wszystkich może on być autorytetem, ale może dla niektórych wystarczy, ale nie o tym chcę mówić. Jeśli pan mi ciągle będzie przeszkadzał to będę musiał poprosić o dodatkowy czas na rozmowę wyłączną.

Więc zwróćmy uwagę na takie wyrażenia: pan profesor Czapliński powiada, że wyrażenie nekrofilia, patriotyzm nekrofiliczny jest dopuszczalne, ponieważ trudno go eliminować z dyskursu. Dyskurs to przy okazji powiem przebieg dyskusji, więc niewątpliwie trudno inaczej to rozumieć. Jeśli przed, na początku dyskusji Pan Profesor Kuligowski powiedział o jakimś wierszu, którego ja nie czytałem, że nie możemy go dopuszczać do na teren uniwersytetu do dyskusji, ponieważ jest grafomański więc możemy stosować -ja nie czytałem tego wiersza i nie wiem co to jest- więc albo się dopuszcza wszystko albo nic ale przecież Panie Profesorze nekrofilia to jednak wszyscy to wiemy jest jedną z najbardziej paskudnych dewiacji seksualnych no wyjątkowo obrzydliwych więc no są jakieś spokojne granice używania tego typu słów doradzał bym pewną powściągliwość w takich ogólnych opiniach. Ja bym się chciał dowiedzieć skąd ta próba przeciwstawienia romantyzmu republikanizmowi, bo ona nie ma dla mnie najmniejszego sensu prawda, bo to by oznaczało, że ktoś kto jest pro

republikański jest antyromantyczny i ktoś kto jest romantyczny jest antyrepublikański to przecież jest proszę mi wybaczyć rzeczowo nieuzasadnione.

Dziękuję uprzejmie

Czy ja mogę....

Tak

**Prof. Czaplński:** Tylko na ostatnią część Pańskiej wypowiedzi to, co stwierdziłem bowiem na temat określenia patriotyzm nekrofiliczny było obroną pewnych zasad rozmowy a nie pojęcia posłużył się bowiem w tej rozmowie nim Waldek ale jego sens wydaje nam się jasny i nie widzę w nim nic złego. Za chwilę być może to pojęcie jeszcze wróci. Natomiast sprawa poruszona przez Pana na samym końcu, właśnie o tym chyba starałem się właśnie mówić, że niebezpieczne wydaje mi się przeciwstawianie romantyzmu i republikanizmu. Jednakże równie niebezpieczne było bu zamykanie oczu na zdecydowanie antyrepublikańskie, antydemokratyczne, szowinistyczne, nacjonalistyczne elementy składowe Polskiej tradycji romantycznej.

Tak.

Niestety problem na tym polega, że romantyzm w Polskiej tradycji jest zjawiskiem, jest kompleksem jest zjawiskiem niesłychanie złożonym i są w nim postawy, zachowania, teksty, wzorce do przejęcia wspinała ale są w nim także i to widać było między innymi właśnie w tych wierszach których już nie cytowałem widać było jak łatwo przejść od metaforyki i od topiki romantycznej do natychmiastowego wykluczenia ze skazaniem to znaczy z takim wyrazistym oskarżeniem kogoś o najgorsze rzeczy przy użyciu równocześnie pewnych mechanizmów sakralizujących skierowanych ku chronionym ofiarom. Więc wydaje mi się że sprawa jest jakby w obrębie dwustuletniej tradycji bardzo złożona ale nie dająca się zakwestionować. Mamy takie elementy polskiej tradycji romantycznej, których już nie cytowałem. Widać było jak łatwo przejść od metafory i od topiki romantycznej do natychmiastowego wykluczenia ze skazaniem to znaczy z takim wyrazistym oskarżeniem kogoś o najgorsze rzeczy przy użyciu równocześnie pewnych mechanizmów sakralizujących, skierowanych ku chronionym ofiarom, więc wydaje mi się, że sprawa jest jakby w obrębie dwustuletniej tradycji bardzo złożona ale zarazem nie dająca się zakwestionować. Mamy takie elementy na temat określenia patriotyzm nekrofiliczny było obroną pewnych zasad rozmowy a nie pojęcia. Posłużył się bowiem w tej w rozmowie nim Waldek. Ale jego sens wydaje mi się jasny i jakoś nie widzę w nim nic złego. Za chwilę być może to pojęcie jeszcze wróci. Natomiast sprawa poruszona przez pana na samym końcu. Właśnie o tym chyba starałem się mówić że niebezpieczne wydaje mi się przeciwstawianie romantyzmu i



republikanizmu, jednakże równie niebezpieczne było by zamykanie oczu na zdecydowanie antyrepublikańskie, antydemokratyczne, szowinistyczne, nacjonalistyczne elementy składowe polskiej tradycji romantycznej. Tak. Niestety problem na tym polega że Romantyzm w Polskiej tradycji, jest kompleksem jest zjawiskiem niesłychanie złożonym i są w nim postawy, zachowania, teksty, wzorce do przejęcia wspaniałe ale są w nim także i to widać było między innymi właśnie w tych wierszach których już nie cytowałem widać było jak łatwo przejść od metaforyki i od topiki romantycznej do natychmiastowego wykluczenia ze skazaniem, to znaczy z takim wyrazistym oskarżeniem kogoś o najgorsze rzeczy przy użyciu równocześnie pewnych mechanizmów sakralizujących skierowanych ku chronionym ofiarom. Wydaje mi się, że sprawa jest w obrębie dwustuletniej tradycji, bardzo złożona, ale nie dająca się zakwestionować. Mamy takie elementy Polskiej tradycji romantycznej, które są wspaniałe i mamy również takie elementy, takie składowe tego romantyzmu. Romantyzm jest jakby przyłączliwy, że daje się wykorzystać właśnie do takich mechanizmów wykluczających.

**Prostko Prostyński** Ja tylko jedno słowo. Ja tylko jestem zwolennikiem nie tworzenia daleko idących generalizacji, te metafory są nadmierne są one nadmiernie rozdmuchane proszę na to zwracać uwagę, oczywiście że trudno jest aby jakkolwiek w jakimkolwiek nurcie myślenia jakkolwiek nie był nawet jeśli tylko pięć osób go podziela nie było chociaż jednego, który inaczej myśli, prawda; jeśli nawet w 40 procentach w 60 to się jakoś tam nie zgadza te metafory są niebezpieczne

**Prof. Czaplński** Jeśli Pan pozwoli wskoczę Panu w słowo nie chcąc Panu odbierać głosu. Proszę sobie przypomnieć dwie rzeczy np. wspaniałą propozycję, koncept, ideę sformułowaną przez Mickiewicza, który mówił o konieczności sformułowania czy sformowania jedności ludzi ponad pochodzeniem etnicznym i ponad wyznaniem religijnym i to oczywiście miało bardzo wyraźny filosemicki charakter. Polski romantyzm samo serce, samo jądro polskiego romantyzmu. Zygmunt Krasiński jest antysemita. To miałem na myśli mówiąc o między innymi tak nie chodzi mi wyłącznie o ten tylko aspekt, ale istnieją w polskiej tradycji romantycznej mechanizmy ewidentnie nacjonalistyczne i istnieją również w obrębie polskiego romantyzmu idee jednościowe ponad różnicami. Nie wiem jak już mam prościej to wyrazić.

**Prostko Prostyński** Mam jedno zdanie do tej dyskusji tej polonistycznej. Chciałbym się bezpośrednio zwrócić do Przemka Czaplńskiego od wielu lat jesteśmy przyjaciółmi, Przemku znasz lepiej niż ja, że wiersze zaangażowane politycznie nigdy nie są wielkiego lotu. Tu przykłady z okresu opiewania Stalina itd. To zawsze były prymitywne wiersze, one coś wyrażają, jakąś doraźność reagowaniem. Nie było by wiersza Rynkiewicza, nie było by wiersza Wolskiego gdyby nie była to reakcja na to co mówił o prezydencie Kaczyńskim, że mały kurdupel niewykształcony cham, który przekształca przekręca nazwisko i nagle w imię śmierci staje się mężem stanu i ktoś taki obraz jego konstruował to jest reakcja na to i tylko tu nie można szukać jakichś wielkich wartości artystycznych w tej literaturze bo to jest ulotna, doraźna, polityczna literatura.

**Prof. Czaplński:** Tak Staszku . W pełni się z tobą zgadzam, tylko właśnie dlatego zacząłem ową wyprawę przez wiersze od lektury wiersza Wencla aby pokazać że można sięgnąć po topikę romantyczną i nie odwoływać się , nie konstruować wroga wewnętrznego, tak możliwe jest pisanie takie jak ty mówisz, zbyt wyrafinowane na bieżąco aktualne, agitacyjne ale zarazem jakby niekoniecznie sięgające do tych wykluczających mechanizmów romantyzmu.

**Prof. Kubicki:** I moje jedno zdanie Panie profesorze, ja tak sobie myślę „Potęga smaku” Zygmunta Herberta. Nie ma gorszej rzeczy jak zły wiersz. Także ja rozumiem tę potrzebę uczuć, że ktoś musi napisać wiersz, ja to wszystko rozumiem. Od tego są szuflady, niech poleży rok, dlatego że powtarzam raz jeszcze dla społeczeństwa nie ma nic gorszego jak zły wiersz, który chce służyć dobrej sprawie

**Prof. Podemski:** Proszę Państwa może tak profesor Brzechczyn, doktor Bondyra, profesor Wilecki, czy ktoś z państwa jeszcze chce zabrać głos? I jeszcze 3 osoby w takiej kolejności chyba pan, pani i pan Nowak dobrze . Bardzo proszę Krzysztof

**Prof. Brzechczyn:** Ja może się tylko odniosę do jednej, może dwóch kwestii to znaczy pierwsza kwestia to jest funkcjonowanie państwa polskiego po tej katastrofie. Ja bym powiedział, że państwo białoruskie funkcjonuje lepiej niż państwo polskie, dlatego że jak na terenie Polski była katastrofa samoloty TU127 to Białorusini przyjechali do Polski i zabrali czarne skrzynki. My do tej pory tego nie mamy. Tak więc tutaj sądzę, że Donald Tusk powinien od razu powołać międzynarodową komisję do zbadania tej katastrofy a

obowiązkiem zawodowym polskich służb było dopuszczenie do pozbawienia hipotezy czy przypadkiem nie było tu zamachu. To są pewne służby w państwie, które są to do nich należy stawianie takich pytań. Niestety tego nie zrobiono i dlatego taka dyskusja się rozlała powiedzmy w Internecie, czy też w innych środkach masowego przekazu. Druga sprawa, ja bym powiedział, że tutaj wyczułem pewnego rodzaju zakompleksienie, bo gdybyśmy np. porównali reakcje społeczeństwa Amerykańskiego, bo jest bardziej indywidualistyczne niż polskie, chyba się z tym wszystkim zgadzamy. Tam nie ma tak rozwiniętej tradycji wspólnotowej to te reakcje po zamachu 11 września były podobne w sumie, bo tam też dochodziło do wyrażania uczuć patriotycznych, uczuć pewnych zbiorowych i Polacy właściwie robią to co robi każdy naród, każde społeczeństwo na świecie. Ja bym powiedział, że właściwie w Polsce nastąpiło pewnego rodzaju emocjonalne utożsamienie się z państwem. Wcześniej tego nie było i uważam, że jest to dobry sygnał, dobra cecha może musi być określona jedna cecha jedność w podstawowych sprawach. I teraz ta żałoba ona niejako wymusiła również zmianę dyskursu politycznego dlatego jest w polskiej tradycji że o zmarłym się mówi albo dobrze albo źle albo wcale. ....tak jest albo dobrze albo wcale. Niektóre media wprowadzają innowacje do tej tradycji ja bym powiedział, że o ile wcześniej Lech Kaczyński był przedstawiany w świetle negatywnym to ta żałoba zmusiła media do przedstawiania go w świetle pozytywnym. I tutaj czy nastąpić miała zmiana dyskursu politycznego czy powiedzmy ten konflikt nie będzie nadal konflikt polityczny bo wiadomo że konflikt polityczny musi w demokracji być musi być rozgrywany ale teraz zależy w jaki sposób, bo konflikt może być destrukcyjny typu ala`Palikot który właściwie nic nie wnosi tutaj do dyskursu publicznego pozytywnego albo ala`Niesiołowski ma prawo wypowiadać się o tym ponieważ jestem podatnikiem i płacę za kampanię wyborczą i za funkcjonowanie partii politycznych ale może być ten konflikt i te spory prowadzone w sposób konstruktywny i oby powiedzmy ta żałoba w jakiś sposób dobrze by było aby wpłynęła również na kształt dyskursu politycznego. Dziękuję.

**Dr Krzysztof Bondyra** Instytut Socjologii. Zacznę od takiej uwagi, iż zgadzam się z tym, że analizowanie funkcjonowania państwa z punktu widzenia ....jest zbyt abstrakcyjnym odniesieniem się do tej konkretnej kwestii. Natomiast żeby trochę mniej metaforycznie jak tutaj dyskutanci sobie przywoływali to słowo powiem o kwestii i pojęciu, które na bazie tej dyskusji warto przywołać Pojęcie Papa Śpiewaka dyskursu wyższościowego w jego ujęciu nie tylko tu słyszeliśmy w dyskusji nie tylko na tej Sali jakby polskie elity stosują wobec społeczeństwa i mój głos dotyczy napięcia elity – społeczeństwo, które wiąże się ze

zjawiskiem i chciałbym to napięcie wskaźnikować mianowicie zjawisko, które sobie nazwie efektem Unii Demokratycznej. Mianowicie wskaźnikowanie tego zjawiska wiąże się z tym, iż społeczeństwo w pewnym momencie tych, którzy stosują dyskurs wyższości owo odrzuca w wyborach politycznych. To stało się właśnie z przywołaną przeze mnie w tym kontekście partią. W związku z tym dla mnie pytanie wiążące się z tą tragedią i z dyskusją całym dyskursem wokół tego związanym wiąże się właśnie z pewnym napięciem elity a społeczeństwo gdzie właśnie społeczeństwo wyznaczy granice dla elit, że tu można nas pouczać a od tego momentu już nie można, gdzie na przykład uwagi, że należy odwoływać się do rządów czy szefów rządów innych państw żeby coś tutaj zmieniać było akceptowana np. w poprzedniej kampanii wyborczej. Z tego punktu widzenia uogólniając dla mnie się ta tragedia z tym właśnie problemem wiąże. I po drugie bardzo szybko myślę że w dyskusji zbyt panelowej w małym stopniu uwzględniano wymiar podmiotowy życia społecznego, wymiar który Piotr Sztompka określa wymiarem normatywnym czyli ten poziom bezrefleksyjny tego co uważamy za oczywiste w odróżnieniu od wymiaru idealnego sfery dyskursu, argumentów. Z tego punktu widzenia pamiętajmy, że to jest bardzo wyrażany element naszego życia społecznego i nie musimy być uniwersalni, jesteśmy także partykularni we wspólnotach narodowych i te elementy podziału my-oni są bardzo istotne. Tak samo jest to bardzo mocno widoczne w społeczeństwach takich jak amerykańskie czy innych demokratycznych i co więcej w Europie mamy w tej chwili do czynienia z bardzo silnie zauważalną renacjonalizacją w wymiarze polityki w wymiarze społecznym gdzie socjologowie i historycy angażowali się w dyskusje na temat społeczeństwa postnarodowego. Dzisiaj te dyskusje właściwie odeszły do lamusa i przy okazji odniosę się jeszcze na koniec do Waldka Kuligowskiego. Osobiście empirycznie nie jest mi znane pojęcie patriotyzmu trzeciego sektora. Znam patriotyzm konstytucyjny przez innego autora określane religią obywatelską czy odruchami serca, natomiast to jest ta sfera wymiaru idealnego dyskusji, natomiast dla nas jako społeczeństwa społeczeństw. Wymiar normatywny, bezrefleksyjny jest także bardzo istotny i tu każdorazowo jest napięcie wyrażające się w napięciu pomiędzy elitami i społeczeństwem. Dziękuję.

**Prof. Kwilecki:** Proszę państwa Andrzej Kwilecki do niedawna socjolog obecnie na emeryturze.

Mam kilka uwag. Pierwszy, włączę się jednym dosłownie zdaniem do tej dyskusji semantycznej, językowej. To co mnie denerwuje dzisiaj w języku politycznym ale nie tylko

politycznym, bo ten termin, który za chwilę wymienię w targnął do języka politycznego i do innych dziedzin życia publicznego, tj. charyzma. Osoby, które posługują się tym terminem najwyraźniej nie znają treści istoty tego terminu. Zgadza się co do tego? Bardzo się cieszę, bo nie chciałem się narazić. Teraz druga uwaga dotycząca pana profesora, który wspomniał o tym. Po prostu muszę coś sprostować. Mianowicie Pan wspomniał o tym, że pogrzeb Bieruta skupiał ludzi, którzy w tym pogrzebie brali udział na zasadzie pełnego zarządzenia czy rozkazu nakazu. Otóż wszystkie świadectwa, które istnieją z tamtej epoki wskazują na to, że ten pogrzeb Bolesława Bieruta był również pogrzebem masowym z udziałem ochotników, ludzi chętnych do tego, aby go pożegnać. I tu... pamiętajmy, że on przecież zmarł w Rosji w Związku Radzieckim a nikt wcześniej nie wiedział o tym, że on jest chory a był co najmniej od pół roku poważnie chory i leczony w związku z tym nawet żarty najrozmaitsze na ten temat że wyjechał..... dlatego o tym wspomina, że w dziennikach, które pisano wtedy, które pisali intelektualiści czy pisarze ówczesni to zadziwiające zjawisko masowego udziału ludzi w tym pogrzebie, w uroczystościach pogrzebowych, to zjawisko było w najrozmaitszy sposób komentowane, ale przede wszystkim było obserwowane i rejestrowane. Andrzej Kijowski literat on podkreślał na przykład to, co teraz się nazywa wielkim oszustwem. Te uroczystości pogrzebowe w tym sensie, że publiczność, ci co brali udział organizatorzy dokonali wielkiego oszustwa mianowicie uczynili Bieruta bohaterem narodowym. To są pewne zjawiska, nie mogę więcej o tym mówić, ale swojego czasu przestudiowałem to całe zagadnienie, bo ja wtedy żyłem, znałem nauczycielkę w Poznaniu, która jechała na pogrzeb Bieruta, dobrowolnie, bez żadnego nacisku. Pytam dlaczego pani jedzie? Bo znajoma. Dlatego, że Bolesław Bierut podjął decyzję o odbudowie Warszawy. A ja jestem tu z rodzicami na tej zasadzie, że mi dom kamienicę zburzono w czasie Powstania Warszawskiego i Bierut podjął decyzję o odbudowie Warszawy w związku z czym z rodzicami będę mogła wrócić do Warszawy. Maria Dąbrowska w najrozmaitszy sposób komentuje ten zadziwiający fakt masowości udziału w tym pogrzebie. Kogo interesuje akurat ta sprawa to po prostu odsyłam Dziennik Andrzeja Kijowskiego i Dziennik Marii Dąbrowskiej, IV tom tego dziennika. To są szalenie ciekawe rzeczy. Skoro jestem przy tych minionych uroczystościach, to muszę powiedzieć, że jednak długo ja doskonale pamiętam okoliczności związane ze śmiercią Piłsudskiego Józefa. Doskonale pamiętam reakcję mojego domu rodzinnego i wsi, w której się urodziłem i żyłem do II wojny światowej. Przecież nikt tam nie widział na własne oczy Józefa Piłsudskiego a cała wieś czciła jego pamięć co na mnie zrobiło ogromne wrażenie. Miałem wtedy 7 lat i to pamiętam do dzisiaj. Ale to był dziwny pogrzeb związany z tym sporem o pochówek na Wawelu o tym bardzo dużo w moim domu mówiono, właśnie o

tym, że zmarł, nie żyje a tam gdzieś wysoko między władzą świecką i kościelną toczy się spór o to gdzie komendant, gdzie marszałek ma być pochowany. Tak, że to był dziwny pogrzeb ja przynajmniej tak w pamięci to utrwaliłem. Następny dziwny pogrzeb to był pogrzeb nie możemy zapomnieć o nim, Romana Dmowskiego. Początek 1939 roku. Olbrzymi pogrzeb. Masy ludzkie, które uczestniczyły w tym pogrzebie i w tym kondukcie, który szedł na cmentarz brudnowski w Warszawie. Dlaczego dziwny? Władza nie była reprezentowana. To świadczy niestety trzeba to jasno powiedzieć o niskiej kulturze politycznej ówczesnej władzy naszej. Przecież Roman Dmowski był przewodniczącym Polskiego Komitetu w Paryżu, który zasłużył się bardzo między innymi dla udziału Polski w traktacie wersalskim i podpisaniu traktatu wersalskiego. Nikt z władz, ale liczni Wielkopolanie brali udział w tym, bo Dmowski był bardzo popularny w Wielkopolsce. No właśnie pogrzeb Bolesława Bieruta był bardzo dziwny z tych powodów, o których mówiłem i on zadziwił obserwatorów. Niestety jeszcze nie znam dziennika Jarosława Iwaszkiewicza a drugi tom, który teraz się ukazał i nie wiem co Iwaszkiewicz pisze na temat właśnie tego pogrzebu. Nie wiem, ale niewątpliwie go odnotowywuje. No i powiedzmy sobie jasno. Ten pogrzeb i w wyniku jego śmierci, katastrofy, żałoba która została ogłoszona w sumie to bardzo dziwna sprawa. Od organizacji, od inicjatywy, poprzez ten lot, prawdopodobnie błędy pilota i katastrofy, tego my nie wiemy. Dlatego ja, jako obywatel Polski, tej Polski, która jest w zaproszeniu zaznaczona, Polska po żałobie, jestem naprawdę głęboko zainteresowany i łaknący wiedzy o wszystkich okolicznościach związanych z tym z tą katastrofą z tym nieszczęśliwym wypadkiem, bo to jest bardzo dziwny przypadek, zwracam na to uwagę. Możemy różnie analizować, różne stosować terminy, rzeczywiście to jest bogactwo faktów, które się złożyły na tą katastrofę. Ale nie umiemy jej wyjaśnić na razie, ponieważ nie znamy wielu kluczowych faktów. Dziękuję bardzo.

**p. Skuligowski (?):** Dobry wieczór państwu, ja nazywam się Piotr Skuligowski jestem studentem historii i na wstępie chciałbym postawić taką kontrowersyjną tezę, że żałoby nie powinno być w ogóle albo powinna trwać przez cały czas. Dlaczego? Otóż dlatego że oczywiście wypadek w Smoleńsku pochłonął śmierć niespełna stu osób ale z drugiej strony stwierdzić należy, że mimo tego, że jesteśmy osadzeni w kulturze kapitalizmu która preferuje zdecydowanie biernych konsumentów stara się odseparować ludzi od wszystkich tragicznych wydarzeń i od śmierci to jednak ze śmiercią spotykamy się na co dzień. Polska jest traktem codziennych katastrof, mamy ogromne obszary biedy każdej zimy z wychłodzenia i głodu umiera więcej osób niż przyniosła katastrofa w Smoleńsku. Wreszcie osobiste tragedie

każdego człowieka sprawiają, że w żałobie de facto powinniśmy tkwić cały czas. I drugą moją tezę, która poniekąd wynika z tej pierwszej jest to, że według mnie jednak żałoba miała antydemokratyczny charakter otóż, dlatego że słowo demokratyczny w większości myślę osób kojarzy się z oddolnością. Oznacza to, więc, że powinno pozwolić się ludziom na to czy pragną oni przeżywać tą żałobę czy też nie. Mieliśmy oczywiście do czynienia z masowym ruchem, który objawiał się chociażby w tym, że setki tysięcy osób wywiesiły flagi i czarne wstążeczki. Z drugiej jednak strony demokracja w jej nowoczesnym rozumieniu powinna również szanować prawa mniejszości dla tych, którzy nie utożsamiają się z Polską, którzy są anarchistami, tudzież nihilistami, którzy po prostu nie odczuwają jakiegokolwiek żałoby po zmarłych w Smoleńsku. Stąd też uważam, że żałoba miała antydemokratyczny charakter. Dziękuję

**(p. Kuligowska ?)**Dzień dobry, ja chciałam zająć głos. Jestem osobą, która zarządza firmą i może troszeczkę chciałam wnieść inne punkt widzenia jakby na całą żałobę jak to widzieliśmy z punktu widzenia ekonomicznego. Firma, w której pracuję ma ponad 20 oddziałów w całej Polsce i można powiedzieć, że czym dalej od jądra śmierci tym mniejsze emocje towarzyszyły. Dla nas było niepojęte jak dzwoniłiśmy do ludzi z Warszawy, że tam dzieją się rzeczy, które dla nas były niewyobrażalne, niewytłumaczalne. My tak naprawdę pozwalaliśmy żeby oni przeżywali to bardzo intensywnie, natomiast tutaj nikt tego nie czuł. Tak na drugiego dnia żałoby w poniedziałek pojawiały się już żarty, ta atmosfera była bardzo luźna i każdy w taki bardzo prywatny sposób przeżywał to i ma to też odzwierciedlenie w handlu, tak można powiedzieć i w ekonomii, dlatego że te sklepy, które były i miały firmy w Warszawie ich utarg był niewielki, natomiast tutaj życie w Krakowie, Poznaniu, Łodzi, w Trójmieście toczyło się normalnym trybem i te dochody nasze były na poziomie normalnym lub nawet wyższym ze względu na mnóstwo osób, które przyjeżdżały do Krakowa na przykład. Tak, że taki jest głos jeżeli chodzi o ten ekonomiczny punkt widzenia.

**Andrzej Dobak** z Uniwersytetu poznańskiego

Ja mam tylko pytanie o to, że nie ta jedność taka żałobna to ona sama w sobie wcale nie miała charakteru antydemokratycznego, tak ludzie chcą się zjednoczyć wokół zjawiska śmierci. Ale mnie fascynowało ten symptom nawet albo czemu nawet wyborczej tej potrzeby udowodnienia jedności pod spodem. Ja byłem przy krzyżach poznańskich, przy pomniku katyńskim i naprawdę poza Jarugą Nowacką nie pamiętam innych osób, z którymi bym się utożsamiał politycznie w tym samolocie. Więc to było fascynujące tak a` propos symptomów bo tak jak profesor Tomasz Polak mówił nie jedność wobec żałoby mniej lub

bardziej tak jak tutaj ten głos słusznie wskazywał, tak, ale ta konieczność wdrukowania jednośc poniżej żałoby i to jest antydemokratyczne silnie.

I jeszcze jedno ad vocem a`propos sklepu i biznesu tak. Był taki lekki przymus żeby zamykać sklepy, ale już dwa dni później okazało się, że pracodawcy zaczęli wysyłać ludzi na przymusowe urlopy aby nie musieć ponieść strat finansowych za żałobę. To jest znowu tak cynicznie, ale to jest pytanie o to jak kapitalizm ma się do patriotyzmu, bo to jest wielki nieobecny tak wielki nieobecny np. kto zapłaci za te reklamy.

I jeszcze jeden głos do profesora Brzechczyzna. Ja bym troszeczkę się bał tej żałoby po 11 września gdybym był Irakijczykiem. Więc te kilkaset tysięcy ludzi, którzy zginęło w Iraku to jest też jakby rewers tej żałoby Tak te 3 tysiące i te kilkaset tysięcy to jest spory koszt żałoby. Wiemy, że ta wojna nie była związana z tym wydarzeniem tak, że ok.

**Prof. Podemski:** Tu jest ciekawy problem. Szereg tych nekrologów z wielkich korporacji, to pojawiają się pytania czy to były nekrologi czy to były tak naprawdę reklamy, bo to przecież były reklamy korporacyjne.

**Prof. Kubicki????:** Jarosław Kaczyński powiedział, że będzie niósł testament zmarłych, czyli będzie za kwartetami, których np. tutaj nie było bo jedna kobieta, która zabrała głos i ja też zabieram jako facet skandaliści nie są kobietami czyli żałoba w Polsce nie jest sprawą kobiet, kobiety są niepatriotyczne pewnie dlatego, że nikt ich do wspólnoty patriotycznej nie zaprosił, więc nie ma powodów żeby uczestniczyły w żałobie i w dyskusji o żałobie. Więc ja mam nadzieję, że wszyscy paneliści którym jest bliski testament polityczny ofiar będą głęboko podzielali takie feministyczne postulaty w polityce. Bo to jest także testament tych, którzy zginęli. Tyle a propos jednośc wokół żałoby.

**Prof. ????** Nie rozumiem jak można być zapraszonym do wspólnoty patriotycznej. Albo tam się chce należeć albo nie. To jest bardzo proste. To nie jest spotkanie sympozjalne, gdzie się kogoś zaprasza, czy party w ogrodzie. Co do tego czy ktoś będzie podzielał poglądy feministów ja nie wiem no może ktoś będzie, ale proszę nie narzucać zdania mniejszości – większości, ponieważ jak już powiedziałem na początku demokracja to jest ustrój, forma państwa, która opiera się na zdaniu większości. Tego żadna logika obalić nie może.

Pani **doktor Barbara Pawłowska** bardzo proszę



Ja jestem z Instytutu Socjologii. Dyskusja która była spowodowała, że mam pytanie do profesora Polaka który wydaje mi się, że najbardziej jest kompetentny żeby odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie. Otóż w trakcie, kiedy postawiono analogię między 11 września w Stanach Zjednoczonych a naszą tragedią ja widzę jedną nie analogię a bardzo dużą różnicę. I to jest pytanie do pana profesora : jak to się dzieje, że w Stanach Zjednoczonych bohaterami zostali ratownicy, ci którzy ratowali ludzi z tragedii natomiast nie zostali zmarli , ofiary. Ofiary nie stały się bohaterami. U nas natomiast i w tym sensie jest to pytanie teologiczne ni stąd ni zowąd ofiary przeszły w rolę męczenników, bohaterów, żeby nie mnożyć tutaj więcej określeń. To jest pytanie jedno i jeszcze jedna uwaga socjologa. My jak mówi pan profesor Kulikowski chyba sami też jesteśmy sformatowani, bo mówimy o żałobie, którą widzieliśmy w telewizji a więc widzieliśmy ogromne place ogromną ilość ludzi i ta ogromna masa wydawała się nam zbiorowym zjawiskiem dotyczącym całej Polski. Otóż Warszawa, Poznań w znacznie mniejszym stopniu telebim był oglądany niż w Warszawie. Nie jest całą Polską jeszcze są Pniewy, Jarocin, Otorowo i inne miejscowości, czego nie wiemy jak wyglądało uczestniczenie w żałobie. My socjologowie mamy kłopot. Nie da się na takim krótkim wydarzeniu zrobić badań socjologicznych. Choć ja np. interesowałabym się oprócz formatowania żałoby, jakby problemem zagospodarowania, radzenia sobie. Tu padały przykłady z supermarketów. Prawdę mówiąc te tłumy też trochę tej spontaniczności jak wiemy z telewizji pomagano a więc autobusy górników, pielęgniarek i innych reprezentantów sektorów naszej struktury społecznej. One oczywiście były, nie umniejszam spontaniczności, ale w pewnym sensie miały też wymiar zorganizowany. Ja na przykład zrobiłabym badanie ile zostało odwołanych wesel w sobotę. Wesela w Polsce są niebywale kosztownym wydarzeniem, a więc na przykład taki temat: w jaki sposób wyglądało wesele, którego nie da się odwołać w sobotę. To są tematy na które oczywiście jest zbyt szybko żeby odpowiedzieć. Dziękuję

**Prof. Polak????:** Tylko dosłownie jedno zdanie. Ja chciałbym pomóc pani doktor rozwiązać ten problem, dlaczego z 11 września ofiary samolotu nie stały się bohaterami, bo nikt ich nie znał po prostu.

**Prof. Brzechczyn:** Skoro padła odpowiedź ad vocem na pytanie do mnie skierowane to ja także się w tym miejscu wypowiem. Dziękuję za to pytanie, bo to nie jest tylko kwestia nieznamości ofiar. Ofiary były znane to nie byli ludzie nieznanymi. Było ich bardzo wielu. Nie byli w ten sposób znani nie byli ze szczytów świącznika społecznego, ale nie byli ludźmi

nieznanymi po pierwsze. Po drugie proszę zwrócić uwagę na to co się stało w dniu katastrofy najpierw. Najpierw usłyszeliśmy o 89 zabitych pasażerach samolotu. Dopiero później zaczęto mówić o załodze i najpierw mówiono tylko załoga a potem się okazało, że to są ludzie którzy mają imiona i nazwiska. Dziękuję za to pytanie także dlatego, że pozwala mi pewną rzecz dopowiedzieć, która może niedostatecznie jasno wyszła z tego co powiedziałem. Jest pewien potencjał myślenia czy przeżywania takich rzeczy i ten potencjał się uruchamia. On się uruchomił, uruchomił się właśnie tak i my musimy się nad tym zastanowić dlaczego się uruchamia tak. Dlaczego właśnie na przykład nie zauważono załogi najpierw? Dlaczego to przerobiono na bohaterską śmierć osób, które jako żywo nie życzyły sobie tej śmierci? Dlaczego nadano temu, użyję tego słowa, formaty narodowe, wojskowe kościelne takie właśnie? To jest ten potencjał, nad którym trzeba się zastanowić. On się ujawnił, on funkcjonuje. Ja nie mówię z góry, że wszystkie elementy tego potencjału należy negatywnie oceniać albo pozytywnie. Trzeba zobaczyć jakie są, są niebezpieczne i są takie które może niebezpieczne nie są czy są całkowicie bezpieczne i potrzebne. Ale są niebezpieczne i to bardzo niektóre. Jeszcze może skoro już jestem przy głosie nie będę już potem zabierał czasu w końcowej części tej dyskusji. Postawię 2 pytania dopowiadające do kwestii funkcjonowania państwa. Wydaje mi się, że mówiłem w pierwszej części mojej wypowiedzi, też tutaj trzeba coś silniej jeszcze powiedzieć. Czy można nazwać dobrze funkcjonującym nowoczesnym państwem takie, które w ten sposób organizuje uroczystości upamiętniające swoich męczenników, że może się zdarzyć taka katastrofa. Proszę sobie spróbować wyobrazić, że któreś z naszych sąsiednich państw na zachodzie, na południu czy w dalszej części Europy w ten sposób organizuje wyjazd swoich najważniejszych przedstawicieli na uroczystości nie wiem do Stalingradu czy do łagrów, w których byli więzieni oficerowie niemieccy, jeńcy wojenni. Też ginęli i ginęli w okrutny sposób czy tak by to zorganizowano, czy to jest dobrze funkcjonujące państwo. I drugie pytanie: czy jest dobrze funkcjonującym państwem takie, które w kwestii symbolicznego pochówku swojego najwyższego przedstawiciela – prezydenta ujawnia decyzję, która jest niepodmiotowa. Nie ma nikogo, kto się przyznał do podjęcia tej decyzji, przeciwnie był spór między kardynałem Dziwiszem a reprezentantami rodziny, bo rodzina się sama nie wypowiedziała. Kto? Najpierw usłyszeliśmy rodzina, potem kardynał Dziwisz, potem kardynał Dziwisz powiedział w konsultacjach z rodziną, nadal nie ma podmiotu. Natomiast usłyszeliśmy natychmiast po podjęciu tej decyzji - rodzina podjęła decyzję, nie ma już o czym dyskutować czy to jest normalna procedura w państwie demokratycznym?

**dr. M Bakke:** Ja chciałabym o kilku rzeczach powiedzieć, które teraz mi się nasunęły w czasie tej dyskusji. Może tak trochę przekornie myślę sobie w kontekście tego, co pan profesor teraz powiedział, że gdyby był wiceprezydent to być może też by był w tym samolocie więc myślę, że to wcale by nas nie bronilo przed niczym. Jeszcze chciałam też odnieść się do tego, że kobiety nie były reprezentowane w ogóle, to jest dla mnie oczywiste tylko wspierając ten głos. Jeszcze jedna sprawa tu do pana profesora Brzechczyzna i żałoby w Stanach Zjednoczonych po 11 września. Wydaje mi się, że to były 2 albo 3 dni żałoby a nie taki długo okres żałoby jak nasz, no mówiliśmy o tej skali prawda i skali ile osób zginęło i tak dalej. Natomiast ja bym chciała jeszcze powiedzieć i czymś innym i dlatego się zgłosiłam żeby powiedzieć to co teraz chce powiedzieć, mianowicie chciałam wystąpić tutaj w imieniu mniejszości, która w ogóle nie jest reprezentowana również w tej dyskusji niewiele być może z panem bym się tutaj najbliżej mogła się jakoś zaprzyjaźnić w tej tutaj dyskusji mianowicie tych, którzy właśnie, żeby tu użyć tego co już było powiedziane byli nad Rusałką, byli w Strzeszynku i myślę że tutaj Waldek jakby troszeczkę zbyt arogancko potraktował tych, którzy właśnie jeździli na rowerze albo grali w piłkę plażową dlatego, że to nie jest tak, że wszyscy musieli być żałobnikami. Można powiedzieć, że ci którzy jedli lody i grali w piłkę plażową też na pewno byli żałobnikami. Ja chciałabym się upomnieć o tą mniejszość, która nie była żałobnikami. Ta mniejszość właśnie była milcząca, głośni byli żałobnicy natomiast nie żałobników nie było praktycznie w ogóle i chcę zwrócić uwagę na to, że można było obserwować nie żałobników na portalach społecznościowych i tutaj w ogóle nie padło to a było wiele takich portali, gdzie liczba osób odwiedzających czy zapisujących się rosła lawinowo, to można było obserwować w tysiące. Były różne wersje odniesienia się do tych wypadków, a zatem byli też i tacy, którzy po prostu nie wzięli w tym udziału, bo nie chcieli. Ja myślę, że nie wolno nam tutaj o tym zapominać. Ja bym chciała się o nich upomnieć, ponieważ ja do nich należę. I tutaj chciała bym zwrócić uwagę też na to że nawet ta poznańska scena była ciekawa. Ja mało słuchałam radia Afera ale teraz zaczęłam słuchać radia Afera. Była to jakaś alternatywa właśnie dlatego co było powiedzmy w telewizji więc coś takiego rzeczywiście też istniało. Ja znam wiele osób, które nie brały udziału w tej żałobie. I jeszcze jedna uwaga, jedna rzecz, która mi się nasunęła - trochę czego innego dotyczy, mianowicie zdaje się że to pan marszałek powiedział o ofiarach tej katastrofy lotniczej, że byli różnych wyznań natomiast nie był łaskaw powiedzieć tego, że byli też ludzie niewierzący i o tych chciała bym się również upomnieć.

**Prof. Kubicki:** Tylko mam jedno pytanie do pani doktor Baki: a skąd Ty wiesz, że to była mniejszość?

**dr. M Bakke:** Ja nie wiem ale choćby z racji tego jak my tu dyskutujemy. W tej dyskusji tutaj jest to mniejszość. Właściwie upomniał się o nią tylko Pan i ja, więc jakby na tej podstawie. Nie mniej jednak nad Rusalką było wiele osób. Chciałam przede wszystkim powiedzieć to nie znaczy, że wszyscy musieliśmy przeżywać tą żałobę tak jak powiedziałeś, że to jest wpisane. Upominam się żeby ten głos też tu zaistniał. Mówiono o tym, że z punktu widzenia ludzkiego trzeba tą żałobę przeżywać. Proszę zwrócić uwagę na to, że w tym samym czasie mniej więcej było trzęsienie ziemi w Chinach, gdzie zginęło 2000 osób. Z punktu widzenia ludzkiego to tragedia była większa, i w momencie kiedy zaczęliśmy oglądać media różnego typu, nie tylko Polskie to wtedy było to jasne, że z punktu widzenia ludzkiego tamta tragedia była większa.

???A propos ilości tych dni żałoby, które zostały ustanowione to też było zastanawiające jak to jest możliwe, że pracownik w firmie, czyli np. ja na śmierć rodziców mam tylko dwa dni, żeby się opamiętać, żeby wrócić do pracy, żeby zacząć normalnie myśleć. Tak jak psycholodzy mówią pierwszy dzień to jest szok drugi dzień to jest pogodzenie się z tym, co się stało a trzeci dzień to jest powrót do rzeczywistości. Natomiast ja po tym trzecim dniu, kiedy wróciłam do pracy tak naprawdę okazało się, że nie wiem co się dzieje bo w polskich mediach był tylko jeden fakt medialny, który był pogrzebem, natomiast nie wiedziałam, że za parę dni wulkan wybuchł, musiałam obejrzeć CNN, posłuchać innych mediów, nie wiedziałam o tym, że było trzęsienie ziemi, o tym że nie mogę polecieć w delegację zagraniczną bo właśnie samoloty nie latają. Tego polskie media nie mówiły i ja się czułam w tym momencie tak jak przeżywałam żałobę przez pierwsze dni czułam się po prostu na 3, 4 dzień oszukana. Powiedziałam ja nie chcę być tak zniewolona w ten sposób, że nie ma żadnych innych informacji. Gdybym nie znała języka była bym więzieniem informacji tutaj polskich tylko i wyłącznie o żałobie.

Nazywam się **Stanisław Kramczyk** i jestem studentem V roku psychologii. Wnioskuje, po tym, że nikt się jak na razie z psychologów nie wypowiedział, że nie ma takich fali, i to daje mi odwagę do tego żeby coś powiedzieć. Dwie rzeczy powiedzieć chciałem. Pierwsza to odniesienie się do tego co Pani przed chwilą powiedziała przede mną i cieszę się, że pojawiła się wzmianka o pewnych fazach przeżywania żałoby. Dzisiaj

przeczytałem rozmowę z panem profesorem Wiesławem Łukaszewskim w Internecie, jest też kilka innych osób psychologów, które można w sieci znaleźć. Jest jeszcze faza oprócz fazy szoku i fazy powracania, pewnego godzenia się z tym co się stało, pomiędzy jest jeszcze faza pewnego zaprzeczania. Nie możemy się pogodzić np. z tym, że ten ktoś kogo kochamy odszedł, przypominamy sobie sceny z naszego życia z udziałem tej osoby i być może w kontekście co się działo i co się teraz dzieje. Warto też przywołać ten kontekst ze względu na to, że część z nas oczywiście nie jesteśmy w stanie powiedzieć dokładnie, kto mogła podjąć pewne rzeczy, pewne aktywności także po to, żeby właśnie nie przeżywać żałoby to znaczy nie jestem w stanie powiedzieć kto z osób obchodzących żałobę był w fazie refleksji a kto był w fazie pewnego rzucenia się na przykład w wir pracy, pracy w cudzysłowie, pewnych obowiązków, zadań czynności, które mogą nam pomóc nie myśleć o pewnych sprawach. Chce bardzo wyraźnie zaznaczyć, nie mówię, że tak musiało być u żadnej konkretnej osoby, ale to jest pewny mechanizm, który warto mieć na uwadze. I druga rzecz, jeśli chodzi o trzęsienie ziemi w Chinach, to być może zabrzmiało to brutalnie ale wszystko co wiemy o naszych mózгах wskazuje, że my nie jesteśmy dobrze przystosowani do przetwarzania informacji o ofiarach trzęsienia ziemi gdzieś daleko. To jest taka informacja, która nie budzi w nas prawdopodobnie natychmiastowego oddźwięku emocjonalnego tak bardzo jak śmierć osoby, która była nam bliska w jakiś sposób np. była Polakiem i być może żałoba w Polsce mimo tego, że wiele osób umiera w tym samym czasie z głodu znacznie więcej być może ta żałoba ma sens dłuższa lub krótsza także ze względu na to, że to jest okazja aby śmierć osób w jakiś sposób bliskich nam emocjonalnie przetrwać. Śmierć chińczyków w trzęsieniu ziemi, choć jest rzeczą tragiczną być może nie daje nam takiej szansy ze względu na nasze mózgi, konstrukcję naszej psychiki. Dziękuję

???? **prof. Polak** Ja się nie tyle odciąłem i powiedziałem to, co chciałem powiedzieć, ale chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na to, żebyśmy nie zatrzymali się na tym co się zdarzyło tylko dlatego, że się zdarzyło ale spróbowali zobaczyć co się pokazało, spróbowali zobaczyć co się nie pokazało, co nie zostało zrobione, wciąż nie jest zrobione także w tej dyskusji. Jest masa takich rzeczy i myślę, że to że dosyć łatwo jest znowu uciekać w napięcie. Są jedni, którzy mają takie podejście do rzeczy, to też jest pewien element diagnozy tak, że taka dyskusja to pokazuje. Mój głos wstępny był w tym kierunku i chciałbym tym zdaniem zakończyć.

**Prof. Kuligowski:** Ja się generalnie cieszę z tych głosów, które padły, bo one pokazują w jak różny sposób można opisywać i oceniać, bo niektóre głosy były też takie to co się stało i znów się okazuje, że lepiej mówić jest refleksyjnie niż emocjonalnie bo te emocjonalne głosy niczego nie wyjaśniają a konkretnie odnosząc się do kilku bardzo się cieszę, że Monika tak silnie podkreśliła istnienie jeszcze tego podmiotu właściwie społecznego, o którym nie zdążyliśmy tu powiedzieć i lekkie sprostowanie. Ja mówiąc o tych osobach nad jeziorem, nie chodziło mi o to, że one wszystkie przeżywały żalobę tylko, że można ją rzeczywiście można było przeżywać różnie, wychodząc z psem na spacer albo po prostu z dziećmi do piaskownicy, ale też można było oczywiście być obok i poza z pewnych uzasadnionych powodów. Pani doktor socjologii mówiła z kolei, że nic prawie nie wiemy o tym co działo się poza ekranami telewizorów czyli poza środowiskiem wielkich miast na których skupiały się kamery telewizyjne. No jestem antropologiem, więc starałem się podsłuchiwać i podglądać różne środowiska prowincjonalne, wielkomiejskie. Dużo rozmawiałem ze studentami, różnymi osobami i np. jeśli idzie o te wesela bo to ciekawe rzeczywiście, choć wydawało by się, że to detal. W większości jednak się odbywały, chociaż przyjmowały formę takiej ludowej stypy bez muzyki i bez tańców. Ciekawa analogia jest sprzed lat pięciu, kiedy również w sobotę zmarł Jan Paweł II. To było później bo to była 21,37 i z opowieści osób które wtedy brały udział w różnych weselach wiem, że kiedy ta informacja docierała szybko głównie dzięki telefonii komórkowej to nie przekazywano ją państwu młodym. Blokada tak, żeby im tego wieczoru nie zepsuć. Cała reszta wiedziała, więc to taki unik. Słowo jeszcze o tym o czym mówiła pani, że czuła się Pani więźniem w pewnym sensie polskich mediów, które rzeczywiście zatrasnęły się właściwie wokół jednej informacji. Ja też miałem takie poczucie ale żeby też nie podchodzić do tego tak strasznie poważnie, bardzo ciekawe były wybory programowe wówczas jak oflagowano nas przywołując pewną wersję patriotyzmu bo przecież wyłącznie patriotyczne narodowe filmy pokazywano. W przygniatającej większości produkcje z PRL-u. to Ciekawe one mają w nas pobudzać ducha narodowego? I dochodziło do tego, że najpierw pokazywano kolejną część Pana Wołodyjowskiego a potem Czterech pancernych i psa a potem tłum przed pałacem prezydenckim. Jest w tym mordercza logika jest. Trzeba na to zwrócić uwagę i to pytanie o spuściznę romantyzmu po raz kolejny powróciło i ostatnia rzecz, która też niezbyt wyraźnie została podkreślona a która jawi się jako jakaś konsekwencja. Degradacja polityka a właściwie polityczności. Proszę zwrócić uwagę jak wszyscy na początku w pierwszych dniach zaklinali się, żeby politykę odłożyć, to znaczy, że polityka jest generalnie zła, jest nikczemna, jest szambem. Polityka sama w sobie taka nie jest. Ona w Polsce rzeczywiście

często miała taki wymiar i może to jest jakaś konsekwencja w tym co ewentualnie mogli byśmy zrobić z polityką w jaki sposób ją przemyśleć na nowo jako po prostu ludzie żyjący w demokracji jakkolwiek by ją rozumieć.

**Prof. Podemski:** Dziękuję bardzo. Ja chciałem powiedzieć, że ja winę za nie zaproszenie pań wziąłem na siebie i to oczywiście przyznaję, że jest to moje niedopatrzenie. Nie chciałem wykluczyć ale pewne stereotypy tkwią głęboko w nas, tak, natomiast ja myślę, że ten dyskurs na temat wykluczenia był bardzo interesujący, bo jak z sobą rozmawiamy to wszyscy jesteśmy wykluczeni. Staszku Ty jesteś wykluczony a jednocześnie my uważamy, że Twój dyskurs był dominujący nie tylko w czasie żałoby ale w poprzednich kilku latach. Ja myślę że jakby ten dyskurs historyczny został zdominowany przez dyskurs patriotyczny, został zdominowany jakby przez ten sposób myślenia. My się czujemy wykluczeni, bo nam nie wolno używać. Ty się czujesz się wykluczony, bo Cię w Gazecie Wyborczej nie ma, czy w tvn24 ale masz inne media. My się czujemy wykluczeni, bo nam nie wolno używać pewnego języka bo powinniśmy używać języka sakralnego, języka nabożnego, języka patetycznego. A ja myślę, że tak naprawdę wszyscy tu jesteśmy elitami symbolicznymi i nie jesteśmy wykluczeni sobie całkiem z tym dobrze radzimy. Jeżeli ktoś kto jest wykluczony to rzeczywiście wykluczona jest najpewniej ta większość, która rzeczywiście z różnych powodów żyła swoim codziennym życiem miała swoje codzienne problemy, Ja bym też nie lekceważył tego spaceru na Malcie. Natomiast tutaj był jeszcze taki wątek romantyzm wersus republikanizm. Może my zbyt górnolotne i zbyt wyrafinowane intelektualnie rejestry pozśliśmy. Ja myślę, że chodziło o coś takiego. Ja przeczytałem w Gościu niedzielnym taki tekst : żałoba pokazała drugą lepszą twarz Polski, pokazała, że dla nas głównym problemem, wartością jest honor, godność i nasza wspaniała historia a nie tylko autostrady i wyższe wykształcenie. Otóż ja powiem, to nie jest dla mnie powód do dumy mnie to przeraża. Ja nie chcę żyć w kraju, w którym historia, godność i honor dominują nad dążeniem do wyższego wykształcenia i nad budową autostrad. Oczywiście ja wiem, że można jedno z drugim. Ja nie chcę iść w demagogię, że patriotyzm wyklucza budowanie autostrad oczywiście ja tylko mówię, o akcentach i o tej dumie z tego, że my żyjemy innymi wartościami jak myślę, jak my tu mówiliśmy o romantyzmie i republikanizmie to mieliśmy na myśli.

**Prof. Kubicki:** Proszę Państwa tu oczywiście nie będzie żadnej konkluzji. Ja tylko się ustosunkuję raz jeszcze do tych takich pewnych nadziei, które się z tą żałobą wiązały, były takie głosy, takie elementy wspólnotowe żałoby. Tutaj pan profesor Kwilecki właśnie, że tak powiem odczarował te nadzieje związane z żałobą, przypomnę, że zainteresowaniem

rozmiarami tej żałoby były zaskoczone same władze, bo musiały wtedy w taki czy inny, ale nie o to mi chodzi. Proszę Państwa niestety to jest tak, że my może byśmy chcieli, żeby żałoba czyniła nas ludźmi lepszymi, ale historia pokazuje, że tak nie jest znaczy gdyby śmierć ludzi czyniła lepszymi ludzi, którzy ich chowają, którzy uczestniczą w tej żałobie to pozwolę sobie zauważyć, że na tym świecie nie było by złych ludzi. Wszyscy byli by dobrzy. A tak mi się wydaje, patrzę na te twarze widzę samych dobrych ludzi dzięki bogu, że ci źli są gdzie indziej.

**Prof. Czaplński:** Pozostanę wierny literaturze. Kiedy przyjrzymy się ostatni dwustu latom zauważymy, że literatura wciągała pod rozmaitymi postaciami w różny sposób przekształcone społeczne skonfliktowania, poróżnienia, różnice podpowiadając rozmaite sposoby radzenia sobie z rzeczywistością, która objawia się nam w postaci niesłychanie skomplikowanej. Mickiewicz tutaj rzecz jasna upraszczał sprawę, doprowadza historię konfliktu do pomyślnego zakończenia, czyli do ślubu podobnie jak Fredro, ale Wyspiański i tutaj się właściwie zaczynają te największe kłopoty i zarazem najważniejsze podpowiedzi Polskiej literatury. Wyspiański wprowadza do polskiej kultury niesłychanie trudny do ostatecznego wyjaśnienia motyw takiego chocholego tańca, jak wszyscy się gromadzimy Pod koniec pewnych wydarzeń i w gruncie rzeczy raczej podlegamy pewnemu katatonicznemu uśpieniu jakby zawieszeniu pewnych działań. Później jest rozwiązanie Gombrowicza otóż wierzę w to, że jakby jestem przekonany, że to co się stało jest tak niesłychanym cięciem i tak głębokim i skomplikowanym wydarzeniem w tkance polskiego życia symbolicznego, że poradzi sobie z tym ktoś kto potrafił by połączyć Wyspiańskiego z Gombrowiczem. Dziękuję.

**Prof. Podemski:** Proszę państwa wszystkim serdecznie dziękuję za to że dwie i pół godziny wytrzymałismy razem z sobą. O dziwo nawet jednak to też jest duża wartość. Dziękuję i równocześnie chciałem powiedzieć, że ta przestrzeń jest do dyspozycji pracowników naszego uniwersytetu na różne tego typu spotkania serdecznie wszystkich zapraszam i jedyny mały problem to po prostu oczekuję wcześniejszego mailowego chociaż zgłoszenia. Dziękuję serdecznie